RokXIII. Nr. 200 (3692)

SŁOWO

Wilno, Środa 25 lipca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 3
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skl. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 6 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.859. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ANTONI JUNDZIŁŁ
Prezes Kresowego Związku Ziemian.

Zadłużenie rolnicze

„SYNONIM ZNISZCZENIA"

Rozwiązanie sprawy opłacalności warsztatów rolnych, a więc i zadłużenia rolniczego staje się **coraz bardziej aktualne.** Jest jasnem, że wobec spadku cen i ogólnej deflacji do tychczasowe ustawodawstwo okazało się **niedostateczne.**

Życie wymaga radykalniejszych daleko idących posunięć.

Na tle sprawy zadłużenia rolniczego ukazały się ostre ataki na ziemiaństwo w prasie lewicowej, szczególniej w „Kurjerze Poranmym", zalane jednak taką dozą demagogji i nieznajomości sprawy, że prowadzenie polemiki, przy złej woli ze strony przeciwnej byłoby niecelowe.

„Gazeta Polska" w dniu 15 bm. zamieściła artykuł p. O. M. p. t. „Problem zadłużenia rolnictwa", który wymaga odpowiedzi, tembardziej, że artykuł jest pisany z dużym umiarem i objektywizmem.

Słusznem jest stanowisko, że uniemożliwienie ciężarów dłużnych drobnej własności musi nastąpić bez względu na stosunek procentowy obciążeń do wartości warsztatów, gdyż zmiana ich właścicieli w większym zakresie jest nie do pomyślenia. Dotyczy to również osadnictwa wojskowego, którego zadłużenie często przewyższa wartość warsztatów, a sięga i **kilku tysięcy złotych na 1 ha.** W tych wypadkach zadłużenie wobec Państwa i Banków Państwowych musi ulec redukcji, — nie mówiąc już o lichwie wiejskiej, która znalazła swoje wyrównanie w Urzędach Rozjemczych.

Pan O. M. uznaje również konieczność wysanowania średnich warsztatów rolnych natomiast odmawia prawa do pomocy wielkim majątkom ziemskim, które powinny być wyjęte z pod akcji finansowo - rolnej, prowadzić natomiast oddłużenie we własnym zakresie.

Jest to **synonimem zniszczenia** dużych warsztatów ze szkodą dla produkcji krajowej, dla właścicieli i ich dalszych wierzycieli, którzy przy subhaście majątków, wobec ogólnego braku pieniędzy i niechęci do kupna deficytowych warsztatów rolnych pospadają z hipotek. Byłby to **zbyt duży zysk dla wierzycieli,** będących na pierwszych numerach hipotek, by sytuacja podobna mogła być tolerowaną.

Drugim sposobem likwidacji tych objektów byłaby parcelacja. Prowadzonaby musiała być we wzmożonem tempie. Przy dzisiejszem **ubóstwie** wsi wywołałoby to ogromny spadek cen na ziemię, co chyba **nie jest w interesie** gospodarczym kraju. I tak pewna ilość warsztatów przeciążonych będzie musiała w całości lub w części ulec likwidacji — rzucanie dużej ilości ziemi na rynek wywoła dezorganizację, nie dając pozytywnych rezultatów.

DZIEJE ZADŁUŻENIA ROLNICTWA

A geneza zadłużenia? Jest ona jednaką dla większej i mniejszej własności. Zadłużenie powstało w latach wysokich cen, a jest to sprawa tem drażliwsza dla Kresów, że rolnictwo nasze odbudowywało się po zniszczeniach wojennych, właśnie przy bardzo wysokich cenach, których wykorzystać nie mogło, ponieważ był to okres odbudowy, a nie wzmożonej produkcji, do której dążenie poczytywano przed kilku laty za czyn obywatelski i patrjotyczny pod hasłem polepszenia bilansu handlowego. Jeden kwintal więcej z 1 ha było leitmotywem całego rolnictwa polskiego. Inwestycje i usprawnienie gospodarstw rolnych wymagały większych kapitałów na te cele. Ponieważ kredyt długoterminowy nie mając zaufania zagranicą, tylko w bardzo małych rozmiarach mógł doprowadzać gotówkę rolnikom, całe zadłużenie oparło się na kredycie wekslowym krótkoterminowym, niezgodnym z samą istotą produkcji rolnej wymagającej całorocznego okresu do likwidacji urodzajów. A cóż dopiero, gdy pieniądze te szły na inwestycje, które zdawało się w szybkiem tempie powinny były pokryć nakłady, mimo bardzo wysokiego oprocentowania 15 proc. conajmniej w stosunku rocznym.

Wysokość procentów — to skutek hipnozy inflacyjnej, a jednym z najcięższych błędów polityki finansowej Polski było utrzymanie przy twardej walucie stopy procentowej, która w normalnych warunkach byłaby poczytywana za lichwę. Załamanie się cen przy innych wysokich kosztach produkcji musiało doprowadzić do niemożności opłacania procentów, a tem samem do powiększenia o nie sum dłużnych. W tem leży jedna z główniejszych przyczyn dzisiejszego zadłużenia.

I oto rolnictwo polskie większe i mniejsze znalazło się w sytuacji bez wyjścia. Od chwili odrodzenia Polski wszystkie rządy traktowały z wyraźną niechęcią wielką własność, obciążając ją wszelkiemi progresjami podatkowemi, daniną majątkową, daniną leśną. Pozatem pokaźną ilość ziemi zarząd zabrał na osadnictwo wojskowe, za które właściciele otrzymali wynagrodzenie po 10-iu latach i to w wysokości najczęściej nie sięgającej 1/4 realnej wartości. W tych warunkach wyłączenie wielkiej własności z pod ustaw konwersyjnych byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, połączoną z wydatnem zmniejszeniem produkcji, gdyż najlepsze warsztaty, które najwięcej inwestowały, są przeważnie najbardziej zagrożone.

POSTULATY ROLNICTWA

Czego domaga się ziemiaństwo? **Nie obniżenia sumy dłużnej** poza kredytami, na cele specjalne, jak meljoracyjne, klęskowe, siewne, żąda natomiast **regulacji kredytów krótkoterminowych,** częściowo listami zastawnemi, częściowo rozłożeniem płatności na dłuższy **okres czasu** przy jednoczesnem wydatnem obniżeniu stopy procentowej, dostosowanej do obecnej polityki deflacyjnej. Gdy pierwsze ustawy finansowo - rolne były wprowadzone w życie, szły one pod hasłem krótkotrwałości kryzysu i powrotu do cen normalnych, może nie do tych z przed 6-ciu lat, odpowiadających natomiast cenom przedwojennym.. Rachunek okazał się błędny. Po kilku latach widzimy, że ceny na produkty rolnicze utrzymują się w dalszym ciągu na poziomie kryzysowym i nie mają żadnych tendencyj zwyżkowych, lub bardzo małą, do czego znakomicie przyczynia się dewaluacja funta i dolara.

Rolnictwo w dzisiejszej walce o byt stanowi jeden zwarty front, bez różnicy, czy to będzie 10-hektarowy warsztat, czy wielkie latyfundjum. Wszyscy uginają się pod ciężarem zobowiązań, zaciągniętych wówczas, gdy wartość pieniądza była zupełnie inna niż dzisiaj. Złoty **nie zmienił** swojej nazwy, ale **zmienił swoją** wartość i do niej należy dostosować obsługę długów. Jest zrozumiałe, że mniejsza własność może być otoczona specjalną opieką Państwa i winna nią być, natomiast wszystkie generalne zarządzenia co do rozterminowania zobowiązań i obniżenia stopy procentowej, nie mogą dzielić obywateli na dwie kategorje i stawiać wielkiej własności w roli **parjasów,** skazanych na zagładę w zależności od ilości posiadanych hektarów, — tej większej własności, która na kresach przez 100 lat z największem zaparciem się siebie broniła ziemi ojczystej, a która i dzisiaj stanowi jeden z potężnych filarów polskiej kultury i myśli. Jeśli z punktu widzenia ogólno - gospodarczego, niszczenie większych warsztatów na rdzennych ziemiach polskich, byłoby aktem demagogji i wkrótce zemściłoby się na całem życiu gospodarczem, to w szczególności na Kresach takie posunięcie z punktu widzenia narodowościowego byłoby szaleństwem.

Niechże więc raz sprawa zadłużenia rolniczego będzie całkowicie i wszechstronnie załatwiona, biorąc pod uwagę tylko momenty gospodarczo z pominięciem demagogji politycznej, dając możność całemu rolnictwu spokojnej pracy i racjonalnej produkcji. Połowiczne załatwienie stworzyłoby w niedługim czasie konieczność ponownej rewizji ustawodawstwa finansowo - rolnego. Odprężenie w kryzysie, gnębiącym tak bardzo kraj cały, nie nastąpi, póki sprawa zadłużenia rolniczego nie będzie uregulowana i rolnictwo nie powróci do stanu opłacalności.

POWÓDŹ W WARSZAWIE

Stacja towarowa kolejki wąskotorowej koło mostu Kierbedzia —pod wodą

KATASTROFA POWODZI

Zatopiona wieś w województwie krakowskiem.

„Z WIELKIEJ CHMURY MAŁY DESZCZ"

Doumergue zakljastrował kryzys ministerjalny

Dymisja Tardieu nie przyjęta.—Gabinet pozostaje w tym samym składzie

PARYŻ, PAT. Premjer Doumergue przybył dziś o godz. 9-tej rano do Paryża. Po krótkim odpoczynku udał się on na Quai d'Orsay, gdzie odbył kolejne, dłuższe konferencje z ministrami Herriotem, Tardieu i Marin'em.

Przed południem premjer udał się do pałacu elizejskiego, celem złożenia sprawozdania o sytuacji prezydentowi republiki Lebrunowi. Rozmowa premjera z prezydentem trwała zgórą 1½ godziny.

Tymczasem min. Herriot odbył narady z ministrami radykalnymi wraz z członkami komitetu wykonawczego partji radykalnej i prezydjum parlamentarnem grupy radykalnej.

Po wyjaśnieniach i dyskusji przyjęto jednomyślnie i zaakceptowano stanowisko min. Herriota, a jednocześnie pozostawiono ministrom radykalnym wolną rękę w sprawie powzięcia decyzji.

O godz. 17-ej rozpoczęło się posiedzenie rady gabinetowej.

ALBO STAN OBECNY, ALBO DYMISJA CAŁEGO RZĄDU.

PARYŻ, PAT. Po posiedzeniu rady gabinetowej minister Sarraut odczytał przedstawicielom prasy komunikat, podający treść oświadczenia premjera Doumergue, złożonego swym kolegom. Po odczytaniu komunikatu min. Sarraut oświadczył, że apel premjera Doumergue'a został wysłuchany i rząd będzie kontynuował swe prace.

Doumergue oświadczył na radzie gabinetowej m. in., że Tardieu odpowiedział na kalumnje, rzucone na niego, lecz gwałtowny zapał, wlany w tę obronę sprawił, że wyszedł poza granice, których, zdaniem Doumergue'a, powinien się był trzymać.

Tardieu i Herriot są żywymi symbolami i podporami rządu uspokojenia, są oni przewódcami dwóch wielkich partyj, które w niedawnej przeszłości przeciwstawiały się ostro. Ich godne podziwu i wzruszające wysiłki, które zbliżają ich do siebie w dziele pojednania, dają krajowi wielkie zaufanie.

Ofiarowanej dymisji Tardieu premjer nie przyjmuje i jest za utrzymaniem obecnego składu. W przeciwnym razie nastąpi dymisja całego rządu, a to pociągnie utworzenie nowego gabinetu z nowym premjerem.

Premjer zwrócił się do patrjotyzmu swych kolegów, by uniknąć tej ewentualności i zapewnić Francji pokój, którego tak potrzebuje.

MINISTROWIE RADYKALNI POZOSTAJĄ NA SWYCH STANOWISKACH

PARYŻ, PAT. Minister Herriot po posiedzeniu rady gabinetowej oświadczył, że ministrowie radykalni, pragnąc w tak poważnych dla kraju okolicznościach w odpowiedzi na apel premjera nie uciekać się do niezbędnych zarządzeń w postaci parlamentu, postanowili pozostać na swoich stanowiskach. Ta ich sytuacja, wynikająca z ostatnich wydarzeń, zostanie poddana październiku decyzji partji radykalnej i radykalno - socjalistycznej.

W ten sposób kryzys gabinetowy, jaki był do przewidzenia, został przez premjera Doumergue'a załatwiony drogą kompromisową, polegającą na odłożeniu sprawy do października r. b.

Premjer Doumergue opuszcza jutro Paryż i udaje się do Tournefeuille, gdzie pozostanie do 10 sierpnia.

Wizyta min. J. Becka w Estonji

Hołd poległym w wojnie o wolność kraju

TALLIN. PAT. O godz. 10.30 — minister Beck złożył oficjalną wizytę estońskiemu ministrowi spraw zagranicznych Seljamaa, poczem odbyło się złożenie wieńca na grobie żołnierzy estońskich poległych podczas wojny o wolność kraju.

Na cmentarzu bohaterów estońskich ustawiły się szpalery oddziałów wojskowych z orkiestrą na czele. Przybycia ministra Becka oczekiwali szef protokółu dyplomatycznego MSZ Haman, d-ca 3 dywizji gen. Johnson, komendant garnizonu tallińskiego — płk. Raudrere, polski attache wojskowy ppłk. Liebich, jego zastępca kpt. Radomski oraz przedstawiciele prasy estońskiej i polskiej.

Minister Beck w towarzystwie charge d'affaires Starzewskiego, dyr. Dębickiego i towarzyszących mu osób przeszedł wzdłuż szpalerów wojskowych, które prezentowały broń, poczem złożył w mauzoleum wieniec z białych i czerwonych róż z napisem: „Bohaterom walk za niepodległość Estonji — minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej". — Przez minutę wszyscy trwali w milczeniu, oddając hołd bohaterom Estonji. Uroczystość odbyła się w skupieniu i wywarła wielkie wrażenie.

Wręczenie odznak orderu Orła Białego Prez. Paetsowi

TALLIN. PAT. Minister Beck przyjęty był wczoraj na audjencji przez prezydenta republiki estońskiej Paetsa w towarzystwie polskiego charge d'affaires dr. Starzewskiego i dyrektora gabinetu Dębickiego. W czasie audjencji min. Beck wręczył prezydentowi Paetsowi odznaki Orła Białego.

Po audjencji odbyło się u prezydenta śniadanie dla min. Becka z małżonką. W śniadaniu wzięli udział charge d'affaires Starzewski z małżonką, polski attache wojskowy ppłk. Liebich z małżonką, generał Laidoner z małżonką, szereg ministrów estońskich, szef sztabu gen. Ray — oraz towarzyszący ministrowi Beckowi urzędnicy polscy.

Po śniadaniu ministrowie Beck i Seljamaa udali się wraz z małżonkami samochodem na przejażdżkę w okolicy Tallina.

(dokończenie depesz tallińskich na stronie 4-tej).

Marszałek Piłsudski w Wilnie

WILNO. Wczoraj rano pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybył do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski, witany na dworcu przez p. wicewojewodę Marjana Jankowskiego w otoczeniu zastępcy Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa p. Marjana Kamińskiego i Starosty Grodzkiego p. Tadeusza Wielowieyskiego oraz przez gen. Godziejewskiego w otoczeniu wyższych oficerów garnizonu wileńskiego i przez dyrektora P. K. P. Wilno inż. Falkowskiego.

Pan Marszałek po zatrzymaniu się i krótkiej rozmowie na dworcu w salonach recepcyjnych udał się bezpośrednio do Pikieliszek.

Bułgarja nawiązuje stosunki z Sowietami

MOSKWA. PAT. Agencja Tass donosi, że w związku z wymianą listów jakie miało miejsce pomiędzy komisarzem Litwinowem a min. spr. zagr. Bułgarji Batołowem. ten ostatni zawiadomił rząd sowiecki, że po konferencji, jaka odbyła się pomiędzy przedstawicielami dyplomatycznymi Sowietów i Bułgarji w Stambule rząd bułgarski zdecydował się nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z rządem sowieckim.

W odpowiedzi komisarz Litwinow oświadczył, że rząd sowiecki akceptuje propozycję ministra Batołowa, wyrażając radość z powodu zbliżenia które odpowiada interesom obu krajów.

Gdy prasa nie ma tematu...

Sanna... w lipcu

Czasem się dziwimy, jeśli spotkany zagranicą cudzoziemiec zapyta nas, czy w maju w Polsce są jeszcze wielkie śniegi?. Ale i w naszej prasie możemy wyczytać conajmniej zastanawiające informacje. I tak lwowski „Wiek Nowy" z dn. 24 lipca podaje:

> Między Taboczyskami a Ostrynią (p. Tłumacz), wiózł Stefan Górowski drogą leśną zboże **na saniach. Innemi saniami** nadjechało 3-ech osobników.

W dalszym ciągu mrożący krew w żyłach opis jak to korsarz z jednych sani obrabował innego zwolennika jazdy sanieczkami. Działo się w lipcu, w powiecie tłumackim.

Wąż morski w „Republice"

Podczas kanikuły czerwcowej dziennikarze angielscy zapełniali swe łamy wiadomościami o poszukiwaniu potwora morskiego, jaki się miał pojawić w szkockiem jeziorze Loch Ness. Łódzka „Republika" nie zaprzestała na poszukiwaniach, które — jak widzimy — uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

> rybacy z Inverness Shire złowili i zabili nad jeziorem Loch Ness o sławionego potwora. Twór ten mierzy pono **8 metrów**, głowa jego przypominać ma kształtem głowę **krokodyla**, wężowy korpus opiera się na dwóch odnóżach, oko zaś **posiada tylko jedno**, umieszczone w środku czoła. (Może to był poprostu.. pępek?— Przyp. nasz) Górna część korpusu jest obficie pokryta długim włosem. Sprawozdanie opis dokładny wraz z fotografją zostały przesłane do British Museum. W Londynie przypuszczają, że chodzi tu o potwora z Loch Ness.

Szkoda, że 1 kwietnia już minął, bobyśmy od siebie podali fotografję potwora...

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM. KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ!

W Indjach też powódź

Wylew rzeki Bramaputry w Indjach spowodował że ogromne przestrzenie prow. Assam znalazły się pod wodą.

Proces o fantastyczny testament

(el). Dziwny proces dobiegł nareszcie do końca. Dwie kobiety płaczą, **ponieważ go przegrały**, a 28 spadkobierców odetchnęło z ulgą.

Chodziło o spadek po pani Adelajdzie Pratt, córce fabrykanta maszyn do szycia Singera, który zostawił 21 dzieci, a każdemu spadek w wysokości półtora miljona dolarów. Adelajda Pratt, umierając, zapisała swój majątek, który zwiększyła o wiele miljonów dolarów, najrozmaitszym ludziom, nie zostawiając ani grosza dla swych sióstr. Wyszła z założenia że jej dwie siostry posiadają dość pieniędzy i nie potrzebują spadku po niej. Natomiast pozostawiła swemu detektywowi 7 miljonów dolarów, fabrykantce gorsetów 10 miljonów, pewnej kierowniczce składu futer zaś pięć miljonów.

Nic dziwnego, że siostry testatorki oburzyły się na taką — ich zdaniem — rozrzutność i wniosły skargę o unieważnienie testamentu spowodu niepoczytalności zmarłej. Oszukani spadkobiercy chcieli dowieść, że zmarła była nienormalną, ponieważ nawet od dalonemu szoferowi zapisała miljon dolarów.

Nie udało się im to. Wynaleziono pamiętnik zmarłej, a szereg notatek i spostrzeżeń w nim zawartych, wskazywał, że oceniała ona niezwykle trafnie i niemal do ostatniej chwili, głupotę i wady bliźnich. Testament uznano, 28 spadkobierców odetchnęło z ulgą.

Twórca „koniaków Szustowa" zmarł w Moskwie

Prasa rosyjska donosi, że w Moskwie umarł Piotr Mikołajewicz Szustow, niegdyś wielki przemysłowiec rosyjski, którego koniaki zdobyły sobie przed wojną należytą sławę daleko poza granicami Rosji.

Piotr Mikołajewicz Szustow był też trzecim zrzędu co do bogactwa człowiekiem w państwie carów. Należał do niego cały trust fabryk w Turkiestanie i na Kaukazie oraz olbrzymie przestrzenie zajęte pod winnice. Szustow wykupił wszystkie najlepsze tereny winnicze południa Rosji. — Dzięki temu, a także dzięki wielkiemu zmysłowi finansowemu, doszedł do ogromnej fortuny. W Gruzji posiadał on jeden z dawnych pałaców królów tego kraju, t. zw. „zwierciadlany dwór".

Z rewolucją skończyło się to wszystko, Stary Szustow zgłosił się jednak do dyspozycji Sowietów. Bolszewicy zasięgali jego rad, gdy chodziło o zniesienie zakazu sprzedaży i wyrobu alkoholu, zakazu ogłoszonego w Rosji w dniu mobilizacji w 1914 roku. Odtąd wieś rosyjska była zalewana samogonem. Szustow poradził bolszewikom, by wprowadzili nanowo monopol spirytusowy i wypuścili wielkie ilości taniej wódki, co niewątpliwie wyruguje samogon i przyniesie rządowi wielkie dochody.

Bolszewicy poszli za tą radą i nie pożałowali tego. Samogon znikł ze wsi sowieckiej, a zato dochody z monopolu państwowego stały się — zupełnie jak za czasów carskich — jednem z najpewniejszych źródeł zarobku dla skarbu. Pozbawiony mienia Szustow został obdarzony skromną rentą oraz „pajkom" i dożył końca swego żywota w domu, w którym stale mieszkał do rewolucji.

Nieszczęśliwy wypadek

J. E. ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego

W ubiegły czwartek późnym wieczorem uległ JE. ks. biskup Okoniewski w swojej prywatnej bibljotece nieszczęśliwemu wypadkowi. Ks. biskup spadł z drabinki, w chwili ,gdy sięgał po książki, znajdujące się na wyższych półkach. Skutkiem upadku lewe ramię ks. biskupa uległo zwichnięciu w stawie barkowym.

Natychmiastowej pomocy lekarskiej udzielił ks. biskupowi miejscowy lekarz p. dr. Ruśkiewicz.

Stan nie jest groźny.

———»«»«o»«»«———

Proces przeciw „postrachowi Tyrolu"

W Insbrucku przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw 25- letniemu Alojzemu Lechnerowi, 27-letniemu Antoniemu Clementi i 26-letniemu Franciszkowi Bachlerowi, oskarżonym o trzy morderstwa rabunkowe i trzy usiłowania takich mordów, dalej o 30 podpaleń i dwa usiłowania tychże. Przez cztery lata była banda postrachem i udręką całego Tyrolu.

Piasek... z Wisły jako Palestyński

Nadużycia na cmentarzu żydowskim

Na cmentarzu żydowskim w Warszawie, po Konstantynopolu największym cmentarzu żydowskim świata, wykryto bandę oszustów która dostawszy się do zarządu wyzyskiwała żydowskie zwyczaje religijne sięgające czasów biblijnych

Bandą defraudantów kierował intendent cmentarza Gleigewicht.

U nabożnych żydów istnieje zwyczaj, by kłaść do grobu ZIEMIĘ Z PALESTYNY. Za woreczki z piaskiem z Palestyny pobierano PO 10 ZŁ.

Według skargi , na podstawie, której rozpoczęto dochodzenie przeciwko intendentowi, do woreczków tych wsypywano piasek nadwiślański. Woreczki z piaskiem, pochodzącym rzekomo z Palestyny sprzedawano od paru lat i członkowie bandy zarobili na tym „interesie" po kilka tysięcy złotych.

W celu ustalenia słuszności skargi zostaną przeprowadzone badania piasku, używanego do napełniania woreczków.

Inne nadużycia dotyczyły „koszul śmiertelnych" i urządzenia grobów. Za utrzymanie w porządku grobów i zasadzenie na nim kwiatów pobierano po 100 zł. rocznie. Pieniądze te miały wpływać do kasy cmentarza, ale zarządzający brał je do własnej kieszeni intendent i dzielił się ze wspólnikami . Równie wysokie opłaty pobierano za „śmiertelne koszule" i dochody z tego źródła dzielono między wspólników. Ponieważ rocznie sprzedawano po kilka tysięcy „koszul" i opiekowano się setkami grobów, defraudanci mieli krocie we dochody.

DRAPACZ BEZ SCHODÓW

W San Francisco ukończono budowę olbrzymiego drapacza chmur, który w ścisłem znaczeniu tego słowa jest domem bez schodów. Wszystkie 24 piętra drapacza obsługują wyłącznie windy, z których 200 przystaje na każdem piętrze, a 220 t. zw. ekspresowych biegnie bez zatrzymania się od parteru do najwyższego piętra. Aby zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami ewentualnego pożaru, umieścili architekci tym razem zamiast zwykłych w Stanach drabin zewnętrznych część wind nie wewnątrz gmachu, lecz zzewnątrz, na fasadzie.

W WIRZE STOLICY

KOZIENICE WOBEC POWODZI

Jednak powiatowe miasteczko; wegetuje tu parę tysięcy obywateli, raz na tydzień mają kino w stajni, czasem się upiją, potłuką — nic zbywa na atrakcjach w Kozienicach.

Niedziela. Cudne słońce, skwar djabelny, do Wisły wszystkiego z Kozienic 4 km.! I właśnie dziś, w niedzielę, największa fala przepływa pod Kozienicami. O powodzi słyszano, wiedzą, że stało w gazecie: naturalnie nikt tu gazet nie prenumeruje, nie czytuje, dostać można tylko na stacji w Garbatce,ale jednak z ust do gęby, kozią pocztą, wiedzą tubylcy że powódź była, że wezbrana Wisła pędzi do Warszawy.

4-ta po południu, wywiad po mieście: — Kto był dziś nad Wisłą?

Nikt. Daleko (4 km.!!), gorąco, poco?

Chęci wykąpania się w taki upał nie było. Brudasy i niechlujne boją się wody, za nic nie wleźliby, ale ciekawość...

Trąbią o tej powodzi, jak hejnał czterokrotnie co godzina z wieży mariackiej — a tu kozieniczanie nie pofatygują się 4 km., by zobaczyć Wisłę w poważnym stanie. Spędzili nic dzielę na rozpalonym rynku, w swych obrzydliwych restauracjach, plotkowali, ziewali, nie chciało się im leźć w upał, zobaczyć masy wód, jakich od „100 lat" nie było.

O kilkanaście km. od Kozienic jest wioska, Zajezierze — nad samą Wisłą. Dość wysoko położona, zawsze drwiła sobie z przyborów, dziś sądny dzień.

Bure, mętne fale podchodzą pod chałupy. Wieśniacy z trwogą obserwują: czy to już maksimum? czy zacznie opadać? Dzieci wskakują w zie mię badyle, czekają, by woda dotarła do nich. Niepostrzeżenie dla oka, jak mała wskazówka w zegarze — posuwa się systematycznie brunatna fala.

— Jeszcze pół metra i cała wioska stanie pod wodą, — mówi stary chłop.

— Co pół metra, 20 cm. przyboru wystarczy, przecie od mojej chaty jest spadek, przewali się rzyka i sytko zaleje, — dowodzi drugi.

Baby włażą na strychy, na dachy —próbne ćwiczenia ratownicze. Dzieciarnia biega, wrzeszczy, hałasuje, chłopi stoją ponurzy, założywszy ręce. Pożar — można walczyć, powódź —tylko zmiłowanie Boże, patrząc na szeroką przeszło na kilometr Wisłę, na tę masę wód — rozumie się całą słabość rąk ludzkich. Co tu poradzić, jak bronić wioski? I Zajezierze czeka z drżeniem, czy Wisła ich zniszczy, czy też oszczędzi.

Kard.

Do nabycia w Administracji naszego pisma

P. O. W. na ziemiach W. X. Litewskiego

Szkice i wspomnienia pod redakcją dra Stefana BURHARDTA

Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w indeks osób i miejscowości oraz w bibljografję, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki) na papierze ilustracyjnym 3 zł , na papierze kredowym w kolorze chamois numerowane od N-ru 1—70 po 5 zł.

Burbiszki na Litwie

Wpadł mi przed kilku dniami do ręki artykuł dr. Władysława Mergla, w „Expressie", opisujący majątek Burbiszki na Litwie. „Tam, gdzie stoi jedyny pomnik Adama...". Autor opisuje posiadłość p. Michała Bażeńskiego, w którego obszernym parku ustawiono przed wojną Mickiewicza. Stare to dzieje. Być może dr. Mergel trochę entuzjastycznie potraktował sprawę „pomnika", raczej statui wieszcza, która stoi w parku prywatnym obok podobnie tandetnej jak wielkiego księcia Witolda, różnorakich syren, satyrów i innych upiększeń, wśród wysepek i półwyspów, cienistych altanek z amatorskiemi meblami — ale jako żywo opis Burbiszek przypomniał mi te dawno nie widziane strony Litwy, hen, w zakątku pamięci błąkający się obraz — Burbiszek. Tak je teraz opisuje dr. Mergel:

> Samochodem zajechał po mnie na stację Łaba (na szlaku Radziwiliszki- Poniewież) p. Michał Bażeński, właściciel pięknego majątku Burbiszki. Dziwna to nazwa! Przy akcentowaniu pierwszej sylaby i nieznacznej zmianie końcówki (-iai) ma brzmienie czysto litewskie. Przestawienie jednak akcentu na przedostatnią sylabę nadaje nazwie tej brzmienie dziwnie swojskie. Gdzie ja tę nazwę już słyszałem? Mickiewicz. Sienkiewicz, Weyssenhoff? Może się mylę? Nie. To „pieśń o ojczyźnie" Makuszyńskiego opiewa ten cudny zakątek. Ś. p. Emilja Makuszyńska to rodzona siostra p. Michała Bażeńskiego. W tej książce odnajduję opis parku, stawów, pomników w nim umieszczonych...
>
> Burbiszki cieszą się w Litwie dość wielką popularnością. Tu bowiem jeszcze przed wojną , bo w r. 1912 stanął pierwszy na ziemiach litewskich pomnik Wielkiego Księcia Witolda, z napisem w języku litewskim: Vytautas Didysis Lietuvos Kunigaistis." Pozatem na terenie wielkiego, bo około 40 h. liczącego parku stoi pomnik Adama Mickiewicza, również sumptem właściciela wzniesiony. O ile pomnik Witołda był pierwszym , ale dziś nie jest już bynajmniej jedynym o tyle pomnik Mickiewicza bodajże został jedynym.
>
> Do majątku od stacji prowadzi niezwykle uciążliwa droga. Sportowy Fordzik trzęsie niemiłosiernie. Już oddawna nie było w okolicy deszczu. Pomimo tego urodzaje wspaniałe.

„Uciążliwa droga?" — Co też się stało! Była zawsze jak stół bita, równa, w głębokich rowach kopana. Dziwnie, bo na Litwie są dobre drogi. Dziśbym ją jeszcze z zamkniętemi oczyma przebył. Parno tam musi być od mokrych łąk i liściastych lasów. Od stacji Łaby jechało się przez Ejreniszki, Kapustyńskiej, siostry rodzonej Bażeńskiego, a dalej droga wprawo i wciąż prosto. Z lasku wyjeżdżając (czy jest jeszcze, czy pod rósł, czy go wycięto?) widziałeś przed sobą tuż na lewo od gościńca majątek Puczetty. Skromny domek drewniany, staw, a za stawem prześliczna aleja lipowa, jakich jeszcze wiele na Litwie. Długi rząd lip, podwójny szereg, niby żołnierzy, wszystkie wysmukłe, równe, rozbrzęczane w lipcowem słońcu chmarą pszczół. To Bejnarów. Później brało się lekkie wzniesienie i wieś Waldejki, przy wielkim gościńcu. Na lewo do Szadowa, na prawo przez Smilgi, do Poniewieża. Przez wieś prosto do Burbiszek. Pamiętam dobrze.

Okiem rzucić: wszędy równina mokre łąki i takież brzeźniaki. Komarów bywa w dżdżyste lato—bez liku..

Na obecnego właściciela przeszły Burbiszki z linji stryja, prócz tego pojeju folwarki Jukiszki i Kasze. Dom się spalił. Młody pan Michał lubiał się cackać i bawić swemi Burbiszkami, tak, że niektórzy sąsiedzi brali mu za złe i wytykali ekstrawaganeje. To, że do starej kamiennej oficyny dobudował wieżę, i stworzył coś w rodzaju zamku, że park założył, no, powiedzmy nie 40, ale całych 12 hektarów, że kopał w nim stawy, wyspy, mosty i półwyspy. Gospodarni są siedzi, co tylko o pszenicy, na urodzajnej, poniewieskiej glebie myśleli —mówili, że komary hoduje i rozprowadza niepotrzebnie pod nosem werandy. Ale takie były upodobania pana Michała. Park w stylu pseudobarokowym, to jego pasja. Lubił iluminacje, festyny, zabawy. Hucznie bywało w Burbiszkach. Przedewszystkiem auto. — „Pierwszy, który:..." To auto było plagą okolicznych pojazdów cugowych i chłopskich furmanek. Wiele to miał za nie protokułów i spraw, wieleż to koni napłoszył, hołobli połamał. ludzi do rowu wysypał... tegoby na wołowej nie spisać skórze! Pański był dom, niema co gadać. Służba zawsze z Wilna, z hotelu Georges'a angażowana. Też tradycja Burbiszek..I lustra w przeorynach cugowej stajni. Na stawie drogo zapłacony, nabyty na wystawie domek dla łabędzi, kamienny most ze lwami, a na nim herby rodowe. Troszczkę w tem było fanaberji, maluczko przesady, niezawsze wszystko do siebie pasowało, i ten pomnik Witolda i ten Mickiewicza, ale takie już były Burbiszki i miały w tem swój styl i swoją fizjognomję, i czar przedwojennej beztroski.

Byłem w Burbiszkach, jak przyszli Niemcy w r. 1915. We dworze biesiadował sztab rosyjskiej grupy. Obiadowano. Niemcy zaskoczyli niespodziewanie. Prosto od stołu, nie skończywszy jadła, wybiegli oficerowie rosyjscy, na koń i wskok ku Smilgom. Niemcy zastali jeszcze dymiące talerze i kilkadziesiąt nakryć. Nic w tem nie było zdrożnego, ale się mścili za podejmowanie sztabu rosyjskiego, na właścicielu majątku Zdemolowali dom, potłukli szkła, naczynia, rozsypali bibljotekę, bili kolbami sprzęty, szablami rąbali meble. Majątek wyszedł z opresji wojennej mocno nadszarpnięty. Pan Michał Bażeński powrócił z Poniewieża, zbierał podarte książki, kleił meble. Z resztek pozostałych ustawiło się znów mieszkanie i popłynęło życie szare, jednostajne, bez gazet, bez dalekich wyjazdów i rozjazdów, bez polowań, bez gości. Wszystko wokół opustoszało. W majątku był rządca, a nazywał się baron von der Rautenstrauch. Głośne imię. To także lubiał pan Michał Bażeński. Pozatem nikogo wokół. Ani w Czerwonym Dworze, pod Szadowem, ani w Nowym Dworze, ani w Sujetach, ani Palejiszkach, ani Komara w Bejsagole, ani Karpja w Johanjszkielach.

Płynęły dnie jednostajne, lato mokre wówczas strasznie, szarugi, komary, czasem zajechał żandarm, czasem Wirtschaftsoffizier.

O miedzę, po drugiej stronie gościńca, przylegała ziemia Bejnarowa, p. Kazimierza Puczetty. Wówczas młodego jeszcze, ucznia konserwatorjum petersburskiego. Bywało zajeżdżał konno, lub zachodził spacerkiem. Często—gęsto ze skrzypeczką. Wtedy grał. Czy to w skwarne poobiedzie, czy wieczorami, gdy przez otwarte okno szły zapachy koniczyny i nieumilknące skrzypienie derkacza, on grał. Siedzieliśmy w ponurym salonie dawnej oficyny, a on grał. Kiedy dniami całemi, bywało, padał deszcz, kiedy doszczętnie rozmokły drogi, woda stała na łąkach, a w parku wielkie kałuże i przemoczone pomniki lepszych czasów — ta gra na skrzypcach była jedyną pociechą.

Później się pokłócili. Dlaczego, po co? Ot, takie sąsiedzkie sprawy i zwyczajne ambicje szlacheckie. Niby poszło o to, na czyjej właściwie ziemi leży kościół w Dembowie, pomiędzy Burbiszkami i Bejnarowem położony. Właściwie sprawa funta kłaków nie warta, bo kościół stary, stał sobie na chwałę Bożą i niedzielami chodziliśmy na Mszę Świętą, a czy tam ziemia pod nim Puczetty, czy Bażeńskiego... Wynikł jednak spór sąsiedzki i p. Puczetta przestał grać.

Nudno było, więc Bażeński przemyśliwał, gdzieby nowy staw w parku wykopać, chociaż z robocizną było trudno i Niemcy dużą część plonów zabierali.

Tak się to żyło w one czasy i takie były koleje Burbiszek. Dziś przeczytawszy artykuł dr. Mergla, szczerze się ucieszyłem, że tam wszystko dobrze, że pan Michał dalej gospodarzy, że zaprowadził u siebie wzorowe gospodarstwo, produkując nasiona koniczyny, że mu, mimo reformy rolnej zostało jeszcze 560 hektarów, że koniec z końcem wiąże„ ma czystą hipotekę, własną elektrownię i wielkiego „Buicka" w garażu, choć jeździ fordzikiem.

aż.

———«x»———

HISTORJA KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI

Na półkach księgarskich pojawiła się książka, którą trzeba zaliczyć do najcenniejszych publikacyj doby ostatniej. Jest to „Historja Komunistycznej Partji Polski", napisana przez p. Jana Alfreda Regułę.

REGUŁA?

Już sam tytuł budzi żywe zajęcie, ponieważ nigdzie dotychczas, nawet w Rosji nie ogłoszono historji K. P. P. Zajęcie zwiększa się po przewertowaniu kart książki, tak gęsto naszpikowanej cytatami z dokumentów (protokułów zebrań partyjnych, artykułów prasy komunistycznej, broszur, uchwał zjazdowych, odezw i t. d.), że czytelnikowi odrazu narzuca się uwaga, że autor należy do osób wysoko wtajemniczonych w sprawy KPP.

Kimże tedy jest autor? Nazwisko, widniejące w nagłówku książki, niewątpliwie uznać należy za pseudonim. Sam autor przyznaje się we wstępie że mimo wielkich wysiłków zbierania materjału do swego dzieła, nie wszędzie mógł dotrzeć.

— Jedynie może w Moskwie — pisze — znalazłoby się odpowiednią ilość i jakość niezbędnych do tego dzieła materjałów, ale tam, niestety, autor nie ma dostępu (lochy G. P. U. nie są odpowiedniem miejscem do na pisania tej historji.).

Jak widać, p. J. A. Reguła (czy też tow. Reguła) jest w Moskwie osobistością tak dalece znaną, że rezygnuje z uzupełnienia swych źródeł na miejscu, co nie bez humoru, wyraź nie zaznacza. Nawiasem można dodać, że p. (czy też towarzysz Reguła) nietylko tu okazuje się człowiekiem usposobienia wesołego, dzięki czemu książka jego, obok niezwykłej wagi dokumentarnej, posiada wielkie walory, jako lektura.

KOMUNISTA

— Wielką i sensacyjną pomocą — pisze dalej autor — były mu w tem dość obszerne notatki pewnego więźnia, uczonego, wybitnego, a co najważniejsza, bardzo wtajemniczonego komunisty, które ten przekazał w ręce autora. Notatki te, choć bardzo chaotycznie ujęte jakby w aforyzmach, tyczące się głównie subjektywnego ustosunkowania się ich autora do osób z kierownictwa partyjnego i do zagadnień, nurtujących ruch komunistyczny — mają tę wielką zaletę i wartość, że są szczere, i jak się okazało, po możliwem skontrolowaniu, prawdziwe; że pisał je człowiek, będący bezpośrednim świadkiem, a często uczestnikiem różnych zdarzeń w tem środowisku. Autor stara się, rzecz jasna, oczyścić te notatki z ich subjektywnego zabarwienia, a bardziej obszerną charakterystykę ludzi ze sztabu komunistycznego podać o tyle, o ile jest to niezbędne dla zrozumienia istoty i metod działania K. P. P.

Zresztą kwestja, kim jest autor książki, należy do drugiego rzędu. Bardziej interesuje nas treść, jak wspomnieliśmy, cenna.

Z „Historji K. P. P." wynika kilka prawd, doniosłych, a oprócz tego, bardzo ciekawych, podkreślanych już, owszem, tu i ówdzie, ale dopiero po raz pierwszy udokumentowanych.

Pierwszą z nich jest okoliczność, że komunizm w Polsce jest ruchem całkowicie obcym, sztucznie zaszczepionym przez emisarjuszów zagranicy, komunistyczna zaś partja organizacją również nawskroś niepolską, komenderowaną przez zagranicę, oraz ztamtąd zasilaną w ludzi, hasła i fundusze. K. P. P. jest klasycznym przykładem t. zw. agentury obcej.

PROLETARYZM

Jak wiemy, definicja ta dotyczy nietylko komunizmu, ale marksizmu wogóle. Autor "Historja K. P. P.", potwierdzając zresztą ogólnie znany fakt historyczny, pisze:

— Marksizm, jako kierunek naukowy i ideowo - społeczny, zjawia się w Polsce już w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia. Nie jest on wytworem polskim nietylko dlatego, że twórcy nie są Polakami, ale głównie, że ówczesnym polskim warunkom gospodarczym nie odpowiadał. Mamy coprawda dość szybki i względ nieduży rozwój przemysłu w Polsce w owe czasy, ale kapitalizm polski jest wówczas świeży, twórczy i przedsiębiorczy, zdobywa w trudnej walce, a nie — jak chce większość marksistów — międzynarodowców — przez cieplarniany do niego stosunek caratu moskiewskiego — rynki rosyjskie i wschodnie. Klasa robotnicza jest dość nieliczna i, o ile chodzi o podstawowe gałęzie przemysłu (włókiennictwo, metal, węgiel), rozwój w Polsce idzie odrębnemi drogami, niż na zachodzie. Niema tu, przynajmniej takiego jaskrawego procesu pierwotnego nagromadzenia kapitału kosztem tak nieludzkiego wyzysku robotnika, jak widzimy np. w Anglji, który Marks tak po mistrzowsku maluje w swojem głównem dziele. Naogół kapitalizm zostaje przeszczepiony na grunt polski z zachodu, głównie przez Niemców i Francuzów. Maszyny, główne środki produkcji, dostarczane są przeważnie gotowe z zachodu Europy..

Otóż ta ostatnia, drobna uwaga autora, warta jest głębokich rozważań metodycznych. Największym bodaj polskim problematem socjalnym, kluczem do zrozumienia naczelnej polskiej raeji stanu, kwestji dziejowej roli Polski jest fakt, że nietylko komunizm, nietylko marksizm, nietylko wogóle cały światopogląd, oparty na mitologji proletarjackiej — ale nawet ich podłoże, pożywka i poprzedzający ustrój społeczny, kapitalizm jest Polsce sztucznie zaszczepiony przez obcych.

KWESTJA UNIWERSALNA

Okoliczność ta tłumaczy tyle różnorodnych zjawisk, tyle procesów, odbywających się w różnych dziedzinach polskiego życia publicznego, że bez żadnej przesady można ją nazwać kwestją uniwersalną.

Powszechne zobojętnienie społeczeństwa polskiego na t. zw. kwestje ogólne, zjawisko, wywołujące tyle pesemistycznych artykułów tłumaczy się tem właśnie, że wszystkie współczesne (do niedawna) kwestje ogólne obracały się wciąż dokoła, jak Wojtuś, punktów wyjścia ideologji XIX wieku, obrony, lub ataku ustroju kapitalistycznego. Ta sprawa interesuje kilkanaście tysięcy obcych przybyszów adwenów, dwa miljony zaś głów inteligenckich, składających polską opinję publiczną, patrzy na to widowisko, jak na jakiś obcy teatr. Polską opinję publiczną, a temwięcej ośmnaście miljonów chłopów to wszystko ani ziębi, ani grzeje. Zarówno kapitalizm, jak proletaryzm jest dla duszy polskiej zjawiskiem egzotycznem, cudackiem, obcem, nieinteresującem.

Ta sama przyczyna sprawia, że np. sztuka, uprawiana w Polsce, a szczególniej pocci, protegowani przez czasopisma literackie dzielą tak przykry los ludzi osamotnionych. W bibljotekach, nietylko ludowych, czyta się Prusa i Sienkiewicza, kom-poetami zaś nikt się nie interesuje, nikogo nie obchodzą ich azjatyckie westchnienia do komindustrji, gdyż i „kom" i „industrja" są w oczach polskich mniejwięcej tem, czem Bułgar i małpka. I nie na to nie pomogą nagrody, wieńce laurowe, reklama w gazetach. Adweny muszą pogodzić się z tem, że zawsze będą adwenami.

Lecz wróćmy do „Historji K.P.P."

S. D. K. P. i L.

Po stwierdzeniu, że głównem zagadnieniem, nurtującem do roku 1918 polski świat pracy, było nie wyzwolenie socjalne, ale walka o niepodległość, autor rysuje początki historycznego komunizmu w Polsce.

Nie była nimi akcja „Proletarjatu". Nacjonalistyczne zabarwienie tej partji sprawia, że komuniści wyparli się jej, jako macierzy, 9/10 zaś komunistów dzisiejszych w Polsce wogóle o „Proletarjacie" nie słyszało.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z drugim ewentualnie poprzednikiem komunizmu na ziemiach polskich, ze Związkiem Robotników Polskich (1889 — 1892), aczkolwiek komunizm mógłby tu wyciągnąć większe korzyści ideologiczne. Związek ten dał mu dwu wodzów wybitnych Marchlewskiego i Warszawskiego (Warskiego), wprawdzie później skompromitowanych i osądzonych od czci i wiary za niezgodność z czystym bolszewizmem. Dopiero SDKP i L. (Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy) uważają komuniści za swoją prawdziwą poprzedniczkę.

ROZŁAM

Ściśle biorąc, poprzedniczkę KPP jest frakcja SDKP i L, która powstała po rozłamie w roku 1907. Frakcja, na której czele stanęli Józef Unszlicht („Janowicz"), Karol Sobelsohn („Radek"), Jakób Firstenberg („Hanecki"), „Mieczysław" Warszawski („Broński") i „Henryk" Stein („Kamiński", później „Domski") potępiając mieńszewickie nastroje zarządu głównego, zadeklarowała się po stronie „czystego" bolszewizmu rosyjskiego. W roku 1916 rozłamowcy połączyli się z „zarządowcami", po upadku zaś SDKP i L w roku 1918 wraz z niedobitkami PPS Lewicy" stworzyli KPP.

HISTORJA

Nie sposób streszczać tu szczegółowo historję KPP, złożonej z ciągłych walk, tarć, uzgadnian taktyki z Moskwą, kajania się opozycjonistów itd. Wystarczy zaznaczyć, że w roku 1923 i 1924 KPP, jak zresztą cały komunizm międzynarodowy przeżyła ostry kryzys.

Rok 1923 jest rokiem, od którego historycy pokoleń przyszłych będą rachować nową epokę. Rok ten jest punktem szczytowym wpływów komunizmu, który we wszystkich niemal krajach Europy ruszył do ataku generalnego. Atak ten miał ukoronować dzieło, rozpoczęte przez kapitalizm, dzieło przekształcenia całej gospodarki świata na modłę, wskazaną przez Mędrców Wschodu. Cały świat miał być wydziedziczony z dóbr doczesnych i zaprzęgnięty do jednego wielkiego kieratu, przyjemność zaś administrowania dobrem wspólnem złożona w ręce aparatczyków.

Rok 1923 jest jednocześnie rokiem przełomu. W roku tym wystąpił na widownię prawdziwy wróg komunizmu i jego pożywki, ustroju kapitalistycznego. Rok 1923 jest początkiem bankructwa międzynarodowości czerwonej, jak złotej. W roku tym ukazały się na arenie dziejowej rewolucyjne ruchy narodowe, które komunizm, tak, jak i kapitalizm, uczynią kategorjami historycznemi.

ROK 1923

W Polsce, taksamo, jak we Włoszech, Niemczech, Bułgarji, a nawet Estonji komuniści przygotowywali przewrót generalny. Nazwało się to w języku KPP „nowym rokiem 1920". Zupełna słabość rządu ówczesnego, krwawe wypadki 6 listopada w Krakowie, strajki powszechne na Górnym Śląsku, strajk kolejarzy i pocztowców napawały KPP przekonaniem, że chwila nadeszła. Przedewszystkiem zaś KPP liczyła na Komintern, który obiecał rewolucję w Polsce poprzeć armatami i karabinami Moskwy.

Wystąpienie na wielką skalę nie udało się. Rewolucja, jak pamiętamy, skończyła się na krwawych rozruchach, pomoc zaś Moskwy ograniczyła do band dywersyjnych, którym koniec położyło zorganizowanie KOP. Nie udały się również i rewolucje zagranicą, KPP przeżyła ostry kryzys a potem długie osłabienie.

Moskwa, a z nią KPP wobec tych wypadków, oraz wobec wyraźnego wzrostu nastrojów antykomunistycznych wśród ludu wiejskiego, zmieniła front na lat kilka. Była to era t. zw. „demokratyczno - pacyfistyczna", era nowej polityki ekonomicznej, nowego programu rolnego. Jednakże, mimo to, tarcia trwały i w roku 1928, na tle kryzysu trockistowskiego, opozycji prawicowej i ultra - lewicowej, KPP przeżyła w Warszawie rozłam.

SZANSE

Naogół jednak komuniści wstydzą się swych tradycyj, związanych z SDKP i L, ze względu na niedostatecznie bolszewicki charakter tej partji i starannie je przemilczają. Taktyka ta podyktowana jest jeszcze innemi względami, mianowicie napływem do obecnej KPP sił, dawniej wrogich SDKP i L, przedewszystkiem zaś członków „Bundu", „Poalej Sjonu", „Ferajnigte" (Zjednoczeni Socjaliści - Sjoniści), Ukraińskiej SDP i Białoruskiej S. D.

Obecnie wpływy KPP są o wiele mniejsze, niż przed rokiem 1923. Przecież jednak liczy ona około 10 tysięcy członków, oraz około 6 tysięcy członków KZM, młodzieży komunistycznej (komsomolców)). Jak na agenturę obcą, tak szafującą funduszami jest to bardzo wiele, nawet biorąc pod uwagę, że przytłaczającą większość członków stanowią przedstawiciele „mniejszości narodowych".

Oczywiście, jako wyraz nastrojów mas liczba ta jest kompromitującą.

W POLSCE

Jakie szanse mają komuniści w Polsce?

— Wspomniałem w przedmowie — pisze autor — że komunizm jest siłą potencjalną. Warto więc zastanowić się nad pytaniem: czy możliwe jest zwycięstwo KPP w Polsce, oczywiście na drodze rewolucji. Odpowiedź moja będzie brzmiała, że własnemi siłami KPP nigdy nie będzie zdolna dojść do tego upragnionego celu, ale pewne możliwości zwycięstwa istnieją dla niej w wypadku wojny z Rosją, w której czasie niewątpliwie otrzymałaby pomoc ze strony krasnoarmiejców, oraz w wypadku, gdyby doszło u nas do ostrych, zbrojnych starć wewnętrznych pomiędzy obozami politycznemi społeczeństwa polskiego, ale i wówczas pod warunkiem, gdyby otrzymała pomoc orężną ze strony sowietów.

— Siły, któremi dysponuje KPP, słabną; metody jej działania, wypełniające swoistą, rosyjską rację stanu, obcą naturalnie życiu społeczno - politycznemu Polski, musiały w rezultacie doprowadzić do zupełnej izolacji ruchu komunistycznego od środowiska polskiego, które słusznie nabrało odrazy do Kominternu i jego reprezentantki KPP.

— Oczywiście, KPP może istnieć jeszcze długo — tak długo nawet, póki nie wygaśnie imperjalizm sowiecko - rosyjski, zasilający ją ludźmi, hasłami i pieniędzmi; zawikłania zaś w światowej gospodarce społecznej niejednego jeszcze pociągną do ideału komunistycznego, zwłaszcza ze sfer t. zw. inteligencji postępowo - radykalnej, zgoła nieorjentującej się jak naprawdę w praktyce robota KPP wygląda i jakie w gruncie rzeczy ma ona przed sobą cele.

— Dzisiaj możemy zaobserwować objawy zaniku wpływów komunistycznych wśród proletarjatu polskiego, specjalnie tej jego części, która zależność od czynników zewnętrznych uważa za obrazę swej godności narodowej,

POLSKIE OKRĘTY WOJENNE JADĄ DO LENINGRADU

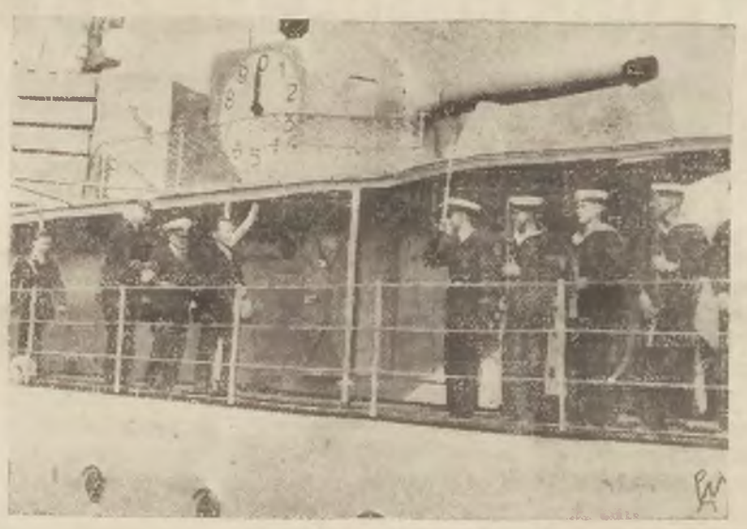

W ub. niedzielę o.o r. p. „Burza" i „Wicher" opuściły port wojenny w Gdyni, udając się do Leningradu.—Na czele zespołu wyjechał dowódca floty wojennej kontradmirał Unrug w towarzystwie szefa sztabu kom. Solskiego. Na zdjęciu — powitanie charge d'affaires ambasady ZSRR p. Polańskiego na O. R. R. P. „Burzy" w porcie gdyńskim. Od lewej — sowiecki attache wojskowy płk.. Barabanow, dowódca floty wojennej kontr admirał Unrug, charge d'affaires Polański.

ODCINEK „W NISZY"

Książka o komsomolskiej etyce

Dziwne jest uczucie, jakiego doznaje się podczas czytania sowieckiej powieści Weresajewa: „Siostry*). Nie jest to ani zwykłe zaciekawienie fabułą książki, ani też ozkoszowanie się jej głębszemi estetycznemi urokami, fabuła bowiem jest uboga i monotonna, a jej artystyczne opracowanie grzeszy wielu bynajmniej nie drugorzędnemi usterkami. Jest to raczej uczucie zdziwienia w połączeniu z niedopartem pragnieniem zaprotestowania tak przeciw biegowi wypadków fabuły, jak też i wysnuwanym tu zasadom nowej, komsomolskiej etyki.

Weresajew rozkłada swą opowieść o dwóch siostrach, Lolce i Nince Ratnikowych, niestrudzonych, społecznych pracowniczkach w Rosji Sowieckiej na trzy etapy: pierwszy zawiera splot zwierzeń obu sióstr w formie wspólnego pamiętnika, drugi opowiada o pracy Lolki w fabryce kaloszy „Czerwony bohater", a trzeci przedstawia działalność obu sióstr na wsi nad szerzeniem jej kolektywizacji. Całość, sprawiająca wrażenie sztucznego zlepka, przypadkowo zestawionych ze sobą części, miała według zamierzeń autora, wykazać ewolucję charakterów i pojęć dwu bohaterek. Weresajew chciał przedstawić, jak owe siostry, skłaniające się wolą i intelektem ku nowemu, komunistycznemu ustrojowi świata, ale wskutek odziedziczonego, „inteligenckiego", indywidualizmu tęskniące do całkowitej swobody myśli, uczuć i obyczajów, przeistoczyły się w karnych i pojętnych szeregowców w walce o zrealizowanie planu „piatiletki". Ale to właśnie przeobrażanie się wewnętrzne obu sióstr jest pierwszą sprawą, która wywołuje bunt czytelnika przeciw takiemu biegowi sprawy, jaki nadał jej autor.

Uprościł on tu sobie zadanie w dwojaki sposób: 1) przez opuszczenie szeregu pośrednich stanów duchowych podczas wewnętrznej walki obu bohaterek książki; i 2) przez zaniedbanie logicznego, czy też psychologicznego umotywowania zasadniczych przemian ich charakteru i pojęć o świecie. W rezultacie nie rozumiemy, np., dlaczego Ninka, która wpierw „ubolewała nad tem, że istnieje komsomoł, partja, życie racjonalistyczne, materjalistyczny stosunek do rzeczy" i czuła się „czemś w rodzaju fakira - kuglarza, który daje przedstawienia w drewnianej budzie" (str. 82), w następnem skolei wynurzeniu zapisuje radośnie, że „pomyślność ZSRR — to moja pomyślność, jego klęska — to moja klęska" (str. 84). Wprawdzie wiemy, że oba zapisy dzieli od siebie miesiąc czasu i że w ciągu tego miesiąca Ninka gorączkowo i szczerze pracowała w jaczejce, ale tych parę zdań bynajmniej nie wyjaśnia, dlaczego Ninka — kuglarz tak szczerze i serdecznie przejęła się tą pracą w jaczejce, i dlaczego ona to właśnie wywarła na mią taki uzdrawiający wpływ. Podobnie jest z Lolką. I tu wiemy, że na ostateczną jej decyzję wstąpienia do fabryki wpłynęła Basia Bronerówna, ale jak się to stało, że ta młoda, nie doświadczona dziewczyna potrafiła przezwyciężyć pesymizm inteligentnej panienki, marzącej o poderznięciu sobie gardła — o tem daremniebyśmy szukali wyjaśnienia w książce.

Podobny brak jakiejkolwiek bodaj motywów, usprawiedliwiających niezwykłe nieraz postępki osób powieści, czyni z nich jakieś papierowe kukły, marjonetki, podrygujące w takt, nakazany im przez autora. Tak jest więc np.: z Basią Bronerówną, która nie czuje ani odrobiny żalu do Ninki za to, że odbiła jej najukochańszego Marka (str. 37), tak jest i z niespodziewaną srogą „prawomyślnością" tegoż Marka przy udzielaniu nagany Nince za postępowanie wbrew przepisom bezpośredniej władzy (str. 340) i tak jest wreszcie z nagłem, nieoczekiwanem zmężnięciem „ślamazary" i płaksy, Wołodźki Czernowłowa.

Jeśli już jednak mówimy tu o tych artystycznych, kompozycyjnych, niedociągnięciach powieści, to należałoby również wspomnieć nieco i o ich przyczynie. Leży ona w ideowych założeniach autora, w propagowaniu nowej, komsomolskiej etyki, której zasady tak dalece odbiegają od dotychczasowych znanych pojęć w tej dziedzinie, że one to właśnie wywołują najsilniejszy może sprzeciw w czytelniku. I nie chodzi tu nawet o kwestje t. zw. „życia płciowego", o stosunki miłosne kobiety z kilkoma mężczyznami jednocześnie, o przerywanie ciąży, lub też o pełnowanie miłości tylko jako chwilowego związku, zaspakajającego naturalne popędy ciała, gdyż dziś już zatraciło to dawny dreszczyk sensacji. Zresztą sama powieść nastręcza tu dostateczną odpowiedź: wszakże obie siostry przeżywają najgłębsze komplikacje duchowe właśnie wskutek odrzucanego, pogardzanego „inteligenckiego" pojęcia miłości.

Chodzi tu jednak o sprawy, głębiej jeszcze może sięgające w psychikę ludzką, jak np. stosunek dzieci do rodziców. Oto żyd Łazarz uciekł z rodzinnego domu, a gdy mu umierająca matka drżącą ręką napisała „przyjdź się pożegnać", syn nie usłuchał tego wezwania. „Pomyślałam, — pisze o tem Ninka — że tylko tak mógł postąpić prawdziwy komsomolec" (str. 22). Obie też siostry, Ninka i Lolka, nie uważają za stosowne powstrzymać się od drażnienia swej matki, starej, zasłużonej rewolucjonistki, bezpłodną, okrutną kłótnią na tematy życia sowieckiego.

Jeżeli chodzi o podniesienie wydajności pracy i wypełnienie planu „piatiletki", niewybaczalnym, śmiertelnym grzechem dla prawowitego komsomolca byłoby zawahanie się przed zdradą najbliższej osoby, nadużyciem zaufania najdroższego kolegi, czy też przed niecnem, podstępnem szpiclowaniem współtowarzyszy pracy. Wszakże Lolka wyraźnie poucza Jurka, który odczuwa wyrzuty sumienia po zdradzie najmilszego przyjaciela, „że wszystko, co prowadzi do socjalizmu jest dobre, a wszystko co mu szkodzi, jest złe, i musi być zwalczane ostro, bezwzględnie, bez inteligenckich kompromisów" (str. 152). I sama nie zawaha się wykorzystać ufnego wynurzenia przyjaciółki, Basi Bronierównej, aby skompromitować ją podczas „czystki", w partji, tylko dlatego, że usiłowała wykorzystać swe stosunki, aby ułatwić bratu dostanie się do Wuzu (wyższego zakładu naukowego), podczas gdy już to jedno, że był synem bogatego kupca, zamykało mu dostęp do źródeł wyższej nauki. Przecie taż sama Lolka nie posiadała się z radości, gdy „koledzy jej wyrzucili całą grupę studentów i studentek — dzieci obszarników i popów" (str. 7).

A ta srogość, ten bezwzględny stosunek do towarzyszy wydaje się tu tem bardziej nie na miejscu, że tak Lolka, jak też i inni wzorowi komsomolcy sami sobie wymierzają sprawiedliwość na zupełnie innych zasadach. Przecie Lolka, która z najwyższem oburzeniem zadenuncjowała robotnicę z powodu oblania sobie rąk kwasem w celu uchylenia się od pracy, jak najstaranniej kryje się z tem, że sama w tymże celu skaleczyła sobie rękę. I przykładów takich możnaby mnożyć w nieskończoność.

Ale wzory idealnych, „prawdziwych" komsomoleów Weresajewa, wbrew jego wyraźnym, niedwuznacznym tendencjom — nie odnoszą w książce zdecydowanego zwycięstwa. Przeciw hasłom nowej, komsomolskiej etyki buntuje się nietylko czytelnik, ale i Jurka, który mimo całej wymowy Lolki i płomiennej, młodzieńczej miłości ku niej nie potrafił zdusić w sobie wyrzutów sumienia i odchodzi wreszcie od niej, wołając, iż „nie chce pracować z draniami" (str. 348), i Carapkin, którego mimo efektownych mów oskarżycieli sąd nie przekonał, iż nie wolno „robotnikowi w państwie robotniczem żyć tak, jak żyje proletarjat nawet w krajach kapitalistycznych" (str. 191) i że nie wolno mu marzyć o własnej szafie z pięknem lustrem, albo o miękkiem, wygodnem łóżku. I ten właśnie tragizm, ta wewnętrzna walka naturalnych, wrodzonych tęsknot i uczuć człowieka z narzuconym mu zgóry systemem praw i pojęć stanowi jedyny, głębszy nurt książki Weresajewa. Gdyby obdarzono nim nie drugorzędne postacie powieści, ale uczyniono go zasadniczą, przewodnią nutą utworu — książka Weresajewa jako dzieło sztuki stanęłaby na nierównie wyższym poziomie.

W istocie jednak główna tendencja utworu dąży w dwóch kierunkach. Pierwszy, negatywny stara się przedstawić, jak olbrzymią przeszkodą w pracy nad socjalizacją świata jest „inteligenckie" pochodzenie, czemu jednak dość dowodnie zaprzecza przykład tych samych sióstr Ratunkowych, stojących przez cały niemal czas na czele komsomolskiej młodzieży. Drugi, pozytywny kierunek głównej tendencji książki zjawia się nagle, nieoczekiwanie w zakończeniu utworu, zawierającem zwycięstwo Ninki, szerzącej kolektywizację wsi środkami, zabronionemi przez oficjalne władze. Ta ostatnia tendencja, zupełnie nie wynikająca z całości książki i całkiem luźno doczepiona w jej zakończeniu — to jakby wołanie o oswobodzenie myśli sowieckiej z owych „obcęgów", o których pisał w swej książce St. Mackiewicz — to jakby nawrót do owego, tak gorąco wyklinanego indywidualizmu „inteligenckiego", do swobody własnych ścieżek myśli i uczuć, ku którym właśnie tak serdecznie tęskniły obie siostry Weresajewa.

Czesław Zgorzelski.

*) Weresajew: Siostry. Warszawa — Bibl. Tygodn. Ilustr. — 1933 str. 348.

Bracia Adamowicze
dziś przybywają do Wilna

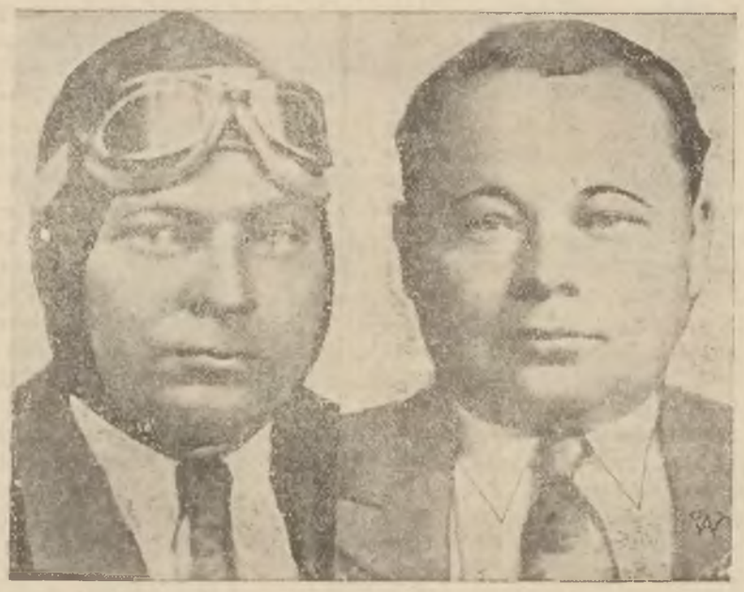

WILNO. W dniu dzisiejszym o godzinie 9-ej rano wylądują na lotnisku w Porubanku zwycięscy Atlantyku bracia Adamowicze. — Społeczeństwo wileńskie serdecznie wita bohaterskich lotników, którzy pięknym wyczynem sportowym rozsławili imię Polski w świecie. Dokładny program przyjęcia zamieszczamy na str. 6-tej.

KRONIKA PIŃSKA

PIERWSZE POSIEDZENIE ZARZĄDU MIEJSKIEGO.

Informują nas, że pierwsze posiedzenie Zarządu Miejskiego m. Pińska pod przewodnictwem p. prezydenta Ołdakowskiego odbędzie się we czwartek, t. j. 26 lipca r. b. o godz. 18-tej. W posiedzeniu tem wezmą udział nowoobrani ławnicy. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzno - organizacyjne.

OFIARY NA POWODZIAN.

Klęska powodzi w Małopolsce zachodniej odbiła się głośnem echem wśród społeczenstwa pińskiego, które samorzutnie zaczęło składac ofiary na rzecz ludności, dotkniętej klęską. Mianowicie, onegdaj na ręce p. starosty pińskiego złożyli znaczne datki: p. Tadeusz Gregorowicz, wł. cukierni — 100 zł. i p. Lenkiewicz — 25 zł.

OŚRODEK PRACY NR. 48 NA POWODZIAN.

Junacy i dowództwo Ośrodka Pracy Nr. 48 w Drohiczynie Poleskim złożyli na powodzian 86,70 zł.

Ten piękny czyn obywatelski Junaków zasługje na specjalne podkreślenie — prawie wszyscy Junacy ofiarowali jednodniowy swój zarobek na rzecz powodzian.

PIORUN PRZYCZYNĄ OLBRZYMIEGO POŻARU.

Przechodzące burze nad Polesiem są przyczyną częstych pożarów. Niema dnia, ażeby pioruny nie zapalały budynków, zabijały ludzi i inwentarz żywy.

Ostatnio we wsi Biała, gm. Kuchocka - Wola, od uderzenia pioruna spaliły się zabudowania gospodarcze, należące do 5 gospodarzy. Straty wynoszą ogółem 5 tysięcy złotych.

BURZA NAD PIŃSKIEM I JEJ SKUTKI.

Onegdaj w nocy nad Pińskiem przeciągnęła gwałtowna burza, połączona z wyładowaniami atmosferycznemi. W pewnej chwili ciemnicę nocy rozdarło oślepiające światło i rozległ się ogłuszający huk. Okazało się, że piorun uderzył w wóz ciężarowy na przystani. Od uderzenia pioruna został zabity koń należący do woźnicy Froim Furman, zam. w Pińsku. Wypadku z ludźmi nie było, bowiem woźnica zawczasu skrył się pod dach jednego z domów i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci.

OFIARY RZEK POLESKICH.

W ubiegłym tygodniu kronika wypadków notuje szereg utonięć w rzekach poleskich. W rzece Horyń, w czasie kąpania się, wskutek nieszczęśliwego wypadku utonął geometra Mirosław Buchacz, który był zatrudniony przy scalaniu gruntów wsi Chormska. Zwłoki Buchacza po 6-ciu godzinach poszukiwania wyłowiono.

W tej samej rzece również wskutek nieszczęśliwego wypadku utonął 10-letni Włodzimierz Michnowiec, ze wsi Białouszy, który pasł nad rzeką bydło. Zwłoki wydobyto.

W rzece Strumieniu, w odległości 2 klm. od Pińska utonął podczas kąpieli czeladnik szewski Jan Szydłowski, zam. w Pińsku, przy ul. Listowskiego 7.

Biesan Andrzej, zamieszkały w Dawidgródku, podczas łowienia ryb na Horyniu dostał ataku epilepsji, wpadł do wody i utonął.

6-letni Paweł Potapczuk, ze wsi Szczyty pow. koszyrskiego, przechodząc prawie wyschniętą rzeką Turją, natrafił na głębię i utonął.

SZCZĘŚCIE UŚMIECHNĘŁO SIĘ POSTERUNKOWEMU.

Donoszą z Dawidgródka, że p. Feliks Falkowicz, st. posterunkowy P. P., cieszący się ogólną sympatją ludności, otrzymał drogą telegraficzną zawiadomienie z kolektury Wolana w Warszawie o wygraniu przez niego 50 tysięcy złotych podczas ostatniego ciągnięcia Loterji Państwowej.

KOMUNIKAT KINOWY.

„CHANDU" w KINIE „CASINO".

Od dnia 26 do 29 lipca r. b. kino „Casino" wyświetla pierwszy film ujawniający niesamowite praktyki hinduskich jogów i ich tajemnice. Porwanie księżniczki, straszliwe działanie promieni „X". Oto temat wstrząsającego filmu „Chandu" z Edmundem Lowe, Ireną Ware i Belą Lugosi w rolach głównych.

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— **Wyjazd p. wojewody do Warszawy.** W dniu 24. 7. 34 r. p. wojewoda Stefan Świderski wyjechał do Warszawy. Powrót p. wojewody spodziewany jest za 2 dni.

— **Przyjęcie u pana wojewody.** W dniu 23. VII. 1934 r. pan wojewoda Stefan Świderski przyjął: pp. ks. Bukowińskiego z Krakowa, księcia L. Czetwertyńskiego z Żołudka, Zadurskiego oraz delegację w osobach adwokata Gumenera, Kaplińskiego, Rabinowicza i Winnika w sprawie wyborów do Zarządu Miasta.

ŻNIWA W NIEŚWIESKIM

NIEŚWIEŻ. W powiecie nieświeskim rozpoczęto żniwa w całej pełni. Z powodu panującej suszy wszystkie zboża zarówno ozime jak i wiosenne dojrzewają równocześnie. Ze względu na glebę w powiecie nieświeskim rolnicy nie narzekają na posuchę.

—Zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. W dniu 23 b. m. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem Pana Wojewody Stefana Świderskiego odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. Po scharakteryzowaniu przez Pana Wojewodę ogromu zniszczeń, jakie poczyniła powódź w województwie krakowskiem, kieleckiem, warszawskiem i innych, wybrano Komitet Wojewódzki w składzie: Pan Wojewoda Stefan Świderski jako Przewodniczący, Bronisław Stolle jako Wiceprzewodniczący, Celestyn Galasiewicz jako sekretarz, Witold Skarżyński jako zastępca sekretarza i jako członkowie p. p. ks. dziekan Dalecki, Ludwik Majcher, Stefanja Sobirajska, Regina Siellawina i poseł Juljan Małynicz.

Do komisji rewizyjnej weszli: p.p. Helena Boknnowa, Bronisław Czachowski i Wacław Żdżarski.

* * *

Następnie Komitet wydał odezwę:

„Ziemie Krakowska, Lwowska, Stanisławowska, Kielecka i Warszawska zostały dotknięte klęską powodzi.. — Niemal 100.000 rodzin powodzian oczekuje od całego państwa pomocy. Straty są wielkie gdyż wedle dotychczasowych obliczeń przekraczają kwotę 120.000,000 złotych.

Ziemia Nowogródzka pomna pomocy całej Rzeczypospolitej w czasie klęski powodzi w roku 1931 musi dać dowód łączności swej z innemi ziemiami w dniu tak wielkiej grozy.

Nowogródzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Nowogródku na podstawie uchwały plenum z dnia 23 lipca 1934 r. zwraca się do wszystkich obywateli Ziemi Nowogródzkiej z gorącą prośbą:

Pośpieszcie rychło z pomocą braciom dotkniętym klęską powodzi. —

Ofiary należy składać wedle wskazówek powiatowych i lokalnych komitetów.

— **Walne Zebranie Miejskiego Komitetu F. P. w Nowogródku.** W dniu 19. 7. b. r. odbyło się walne zebranie Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy, na którem ustępujący prezes komitetu p. burmistrz Wolnik złożył sprawozdanie z działalności. Po udzieleniu absolutorjum zarządowi wybrano nowy komitet wykonawczy w następującym składzie: poseł J. Małynicz — przewodniczący, oraz członkowie: Sanowski, Bazarewicz, Białkowski, Samujłowicz, B. Delatycki i Winnik. W skład komisji rewizyjnej weszli: Piotr Worowicz, Zalewski i Bloch.

— **Olbrzymi pożar.** W nocy na 23. 7. b. r. we wsi Kupisk III-ci gm. Lubczańskiej z nieustalonej narazie przyczyny powstał pożar, który strawił 10 domów mieszkalnych, 15 chlewów, 2 stodoły, 3 krowy, 17 owiec, 5 cieląt. 92 kury, 65 gęsi i 4 świnie. Straty wynoszą około 30.000 zł. W czasie pożaru została lekko poparzona jedna osoba W akcji ratowniczej brała udział straż pożarna miejscowa oraz z Lubczy i Niehniewicz.

———

POLITYKA POKOJOWA

podstawą stosunków polsko - estońskich

OBIAD NA CZEŚĆ MIN. BECKA.

TALLIN, PAT. Wczoraj wieczorem odbył się obiad, wydany przez ministra spraw zagranicznych Estonji Seljamaa na cześć ministra spraw zagr. Rzplitej Józefa Becka.

W czasie przyjęcia obaj ministrowie wygłosili serdeczne toasty.

TOAST MIN. SELJAMAA.

Minister Seljamaa powiedział m.in.: Podstawę naszych stosunków tworzy polityka pokojowa, prowadzona wspólnie przez oba państwa. Dowodami tej polityki są stałe wysiłki naszych obu narodów dla konsolidacji pokoju, czego rezultatem są liczne traktaty, podpisane zaórwno przez Estonję, jak i przez Polskę. Wysiłki powzięte przez Estonję i Polskę nad ich odbudową ekonomiczną i kulturalną i zadziwiające rezultaty osiągnięte w tej dziedzinie, są jeszcze jedną gwarancją pokoju, któremu oba nasze narody są wierne.

W dalszym ciągu przemówienia minister Seljamaa podkreślił, że wizyta ministra Becka w Estonji przyczyni się do wzmocnienia porozumienia między Estonją i Polską.

W zakończeniu wreszcie min. Seljamaa wzniósł toast na cześć Prezydenta Rzplitej, ministra Becka i jego małżonki.

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA.

W odpowiedzi na to przemówienie minister Beck, zabierając głos, zaznaczył, że minęło 15 lat od czasu, gdy odrodzona Polska i wolna, niezależna Estonja łączą swe wysiłki w poszukiwaniu najskuteczniejszych środków, by zapewnić pokój w tej części Europy. Ta polityczna współpraca, tak szczęśliwie prowadzona, niezakłócona przez najmniejsze nieporozumienie, wydała jaknajlepsze rezultaty. Był czas, kiedy uważano, że wschodnia Europa jest w szczególności narażona na wszelkiego rodzaju konflikty. Poczucie rzeczywistości, które cechowało i cechuje metody stosowane przez nasze oba rządy w celu usunięcia samych przyczyn tych obaw pozwoliło nams twierdzić obecnie, że rezultaty osiągnięte odpowiadają celowi jakimsy sobie wytknęli w tej części Europy, powstała atmosfera przyjaznego zaufania oraz dobrego sąsiedztwa, co napełnia nas radością. W ten sposób złożono dowody, że podstawowe tendencje, które kierują działalnością polityczną naszych obu zaprzyjaźnionych krajów, są szczerze pokojowe.

W zakończeniu przemówienia min. Beck wzniósł kielich na cześć szefa państwa estońskiego, ministra Seljamaa i jego małżonki.

Po obiedzie odbył się raut z udziałem przedstawicieli świata politycznego.

Państwa bałtyckie, a pakt wschodni

GŁOS „WABA MAA".

TALLIN, PAT. Cała prasa estońska na naczelnych miejscach zamieszcza opis pobytu min. Becka oraz ilustracje. „Waba Maa" z okazji podróży min. Becka do rokowań o Locarno wschodnie pisze, że stanowisko państw bałtyckich w sprawie Locarna wschodniego nie było znane. Można przypuszczać, że dopiero po wyjeździe Becka stanowisko to skrystalizuje się.

Dotychczas przypuszczano, że punkt ciężkości polityki pokojowej leży nad Renem, jednak zawarcie przez Polskę paktów nieagresji z Niemcami i Sowietami przekonało wszystkich, że punkt ciężkości pokoju leży także nad Bałtykiem i Wisłą.

Pakt wschodni może być korzystny dla państw bałtyckich, jeżeli odpowiadać będzie ich interesom, jeżeli Estonja i Łotwa uzgodnią zapatrywania swoje w tej sprawie.

Autor podkreśla znaczenie podróży ministra Becka, ponieważ Polska szczególnie jest odpowiedzialna za pokój w Europie wschodniej. Jeżeli Estonji i Łotwie uda się uzgodnić stanowisko w sprawie paktu wschodniego, można będzie powiedzieć, że interesy państw bałtyckich będą przy ewentualnej realizacji paktu wschodniego uszanowane.

Minister Reichswehry bawił w Tallinie

TALLIN, PAT. Minister Reichswehry generał Blomberg, który odbywa podróż wypoczynkową na okręcie „Hela", przybył w sobotę do Tallina.

Jak donoszą dzienniki, gen. Blomberg bawił w Tallinie przez dwa dni, zwiedzając zabytki miasta. Gen. Blomberg złożył wizytę naczelnemu dowódcy armji estońskiej, gen. Laidonerowi, którego zna osobiście z czasów konferencji rozbrojeniowej w Genewie. W poniedziałek wieczorem gen. Laidoner rewizytował gen. Blomberga, przyczem jak donosi prasa, rewizyta trwała 20 minut.

Prasa estońska podkreśla, że pobyt min. Blomberga w Tallinie miał charakter jaknajściślej prywatny. Nie odbyły się z okazji jego pobytu żadne oficjalne przyjęcia.

Wczoraj rano gen. Blomberg odpłynął z Tallina na okręcie „Hela". Jeden z dzienników finlandzkich donosi, że gen. Blomberg przybyć ma do Helsinek.

Sytuacja powodziowa w Polsce

WARSZAWA. PAT. Instytut hydrograficzny komunikuje, że dalsze opadanie wód może być nieco wstrzymane. Stoi to w związku z większemi opadami w środkowym biegu Wisły. W Toruniu kulminacja przejdzie 25 b. m. w południu przy stanie ok. 630 cm., a w Tczewie nastąpi kulminacja 27 b. m. rano przy stanie wody przeszło 7 m.

TORUŃ: PAT: Dziś o godz: 7 rano stan wody na Wiśle wynosił 525 cm. Woda zalała okoliczne łąki i pola pod Otołczynem i Złoetorją. Woda dalej przybiera około 8 cm. na godzinę.

BYDGOSZCZ. PAT. Stan wody na Wiśle przy ujściu Brdy wynosi 7 m. czyli 370 cm. ponad stan normalny. Stan normalny wynosi 330 cm. Obecie wobec podniesienia się poziomu wody Wisła przelewa się do Brdy.

W WARSZAWIE WODA OPADA

WARSZAWA. PAT. Sytuacja na wałach tej nocy nie uległa znacznym zmianom. Nadal są zagrożone wał wilanowski (siekierkowski) tuż przy samym Wilanowie, wał potocki oraz wał międzieszyński. Przez całą noc trwa akcja naprawy uszkodzonych wałów.

Sytuacja naogół dobra.

WARSZAWA. PAT. Stan wody na Wiśle w Warszawie o godz. 14 wynosił 508 cm. Wisła stale opada.

Potoki górskie wezbrały ponownie wskutek deszczów

KRAKÓW, PAT. W nocy z 23 na 24 w powiecie brzeskim wskutek ponownych deszczów wezbrały ponownie potoki, zalewając Ikowo, Jurków, Porąbkę, Doły, Łoniowo, Niedźwiedzie i Bielczę. Drogi i mosty zostały uszkodzone.

Nad ranem o godz. 3 do 5,30 zanotowano przybór wody na Dunajcu, między innemi w powiecie brzeskim z 240 cm. na 390. Wzrost stanu wody na Dunajc został spowodowany gwałtownym deszczem w dniu wczorajszym.

Rzeka Gromnik wezbrała tak silnie, że zalała tor kolejowy na przestrzeni około 100 m., wskutek czego komunikacja kolejowa na linji Tarnów — Nowy Sącz była przerwana do północy. Stan wody na Wisłoce wyniósł dziś 140 cm. ponad stan normalny.

W Gamuszowicach przy ujściu Wisły 444 cm. ponad stan normalny. Ludność ewakuowaną z miejscowości zalanych umieszczono w uprzednio przygotowanych budynkach, gdzie zaopatrzona jest w żywność i opiekę sanitarną. Wypadków chorób zakaźnych nie stwierdzono. Wylew potoków nie był groźny dla domów i ludzi, zniszczył natomiast wszystkie plony.

TARNÓW, PAT. W okolicach Pilzna wylały rzeki Wisłok i Dulcza. Powódź zalała w Pilźnie 200 domów, z których 12 uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody są znaczne. W mieście utworzył się komitet pomocy powodzianom.

TARNÓW, PAT. Komunikacja kolejowa na przestrzeni Tarnów — Kraków została przywrócona z przesiadaniem w Bogumiłowicach.

WARSZAWA, PAT. Władze Banku Gospodarstwa Krajowego uchwaliły przekazać do dyspozycji Ogólno Polskiemu Komitetowi Ofiarom Powodzi 100 tys. zł. jako doraźną pomoc dla powodzian. Niezależnie od powyższego wszyscy urzędnicy Banku Gospodarstwa Krajowego, zarówno członkowie władz, urzędnicy jak i służba postanowili się opodatkować na rzecz ofiar powodzi w wysokości 1 proc. poborów przez okres najbliższych 3 miesięcy. Pozatem przeprowadzono na ten cel wśród pracowników zbiórkę odzieży i obuwia.

Odwołanie Zjazdu legjonistów

WSKUTEK KLĘSKI POWODZI.

Wobec ogromu klęski powodzi, która nawiedziła znaczną część kraju, Zarząd Główny Związku Legjonistów w Polsce postanowił odwołać tegoroczny XIII ogólny Zjazd Legjonistów, zwołany do Krakowa na dn. 4 — 6 sierpnia.

Zarząd Główny powziął tę decyzję, uznając konieczność ześrodkowania w obecnej chwili wysiłków wszystkich organizacyj społecznych, b. wojskowych i legjonowo - peowiackich w kierunku zmniejszenia skutków klęski oraz niesienia pomocy powodzianim.

Równocześnie Zarząd Główny postanowił wezwać wszystkie zarządy okręgowe i oddziały Związku, jak również bratnie organizacje oraz wszystkich legjonistów do rozpowszechniania i nabywania kart zjazdowych. Cały dochód z rozsprzedaży kart przeznaczony zostanie na ogólną akcję pomocy powodzianom.

———«◊»———

Wizyta floty polskiej

W LENINGRADZIE

LENINGRAD. PAT. Wczoraj przybyły do Leningradu polskie okręty „Burza" i „Wicher" pod flagą kontradmirała Unruga. Na spotkanie wyjechali sowieckie okręty i przed Kronsztadtem nastąpiło powitanie polskich statków ze statkami „Karol Marx" i „Jakób Świerdłow", poczem okręty skierowały się do Newy, — gdzie zakotwiczyły. O godz. 12,20 Unrug udał się na przystań ubraną flagami polskiemi i sowieckiemi, odegrano hymny obu państw, nastąpiły potem odwiedziny dygnitarzy i rewizyty.

KRONIKA BARANOWICKA

Wybory burmistra w Baranowiczach. W dniu 22. VI w lokalu magistratu miasta Baranowicz odbyły się wybory burmistrza, wiceburmistrza i trzech ławników. Przewodniczył dr. Fiuto Marjan. Na burmistrza wybrano inż. Wolnika Ludwika, byłego burmistrza miasta Nowogródka, na wiceburmistrza inż. Winnikowa Arona, na ławników Nazarewskiego, Bukowskiego i Trachtenberga.

— **Nieprawdziwe pogłoski o wypadku na „ścianie śmierci".** Pogłoska jakoby Jimmy Murell padł ofiarą wypadku w czasie wykonywania swych korkołomnych ewolucyj na t. zw. „ścianie śmierci" okazała się nieprawdziwą.

Jimmy Murell cieszy się jaknajlepszem zdrowiem i nadal kontynuje swe produkcje akrobatyczne na motocyklu.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go sierpnia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, którzy do tego terminu nie uregulują rachunków naszych, rozesłanych w m-cu lipcu.

TELEGRAMY

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI W KOMENDZIE GŁÓWNEJ P. P.

WARSZAWA, PAT. Do komendy głównej policji państwowej przybył minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram - Kościałkowski w towarzystwie komendanta głównego policji państwowej płk. Jagrym Maleszewskiego i jego zastępcy nadinspektora Geiba, zwiedził kolejno wszystkie wydziały i pracownie oraz muzeum policyjne.

Minister interesował się pracami poszczególnych referatów oraz radjem i przez świeżo zbudowaną stację radjową wygłosił do policji krótkie przemówienie, w którem życzył policji dalszych i pomyślnych wyników w ciężkiej pracy. Przemówienie ministra odbierały prawie wszystkie stacje policyjne.

MARSZAŁEK LYAUTEY UMIERAJĄCY

PARYŻ. PAT. Donoszą z Nancy: Stan zdrowia marszałka Lyautey, u którego lekarze — stwierdzili już przejście przesilenia, pogorszył się znacznie i chory przyjął już ostatnie sakramenty.

WELLS ODBYŁ ROZMOWĘ ZE ZE STALINEM.

MOSKWA, PAT. Stalin przyjął bawiącego w Moskwie pisarza Wellsa i odbył z nim prawie 3-godzinną rozmowę.

CZY DILINGER POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO?

CHICAGO, PAT. Sędzia śledczy prowadzący dochodzenie w sprawie śmierci bandyty Dillingera, przesłał kulę, która spowodowała śmierć, do laboratorjum w celu stwierdzenia, czy nie wyszła ona z rewolweru bandyty, jaki znajdował się w chwili śmierci przy nim. Policja, która schwytała Dillingera twierdzi, że ich kula nie trafiła bandyty. Istnieje przypuszczenie, iż bandyta otoczony przez policję, sam pozbawił się życia.

———«x»———

DEPESZE SPORTOWE

KUSOCIŃSKI ZDOBYŁ PUHAR HAREYA

LONDYN. PAT. W dniu dzisiejszym angielski związek lekkoatletyczny ogłosił, że puhar Hareya, stanowiący najwyższą nagrodę przyznawaną corocznie przez związek najlepszemu zawodnikowi na stadjonach Wielkiej Brytanji, przyznany został za rok bieżący zwycięzcy 3-milowego biegu w Londynie Kusocińskiemu.

———»«—«o»—»«———

Jak „Pan Tadeusz" ustąpił, by p. Leopold — wystąpił

Jeszcze w Warszawie pamiętają niefortunną mowę **Berenta,** wygłoszoną w zimie na otwarciu Akademji, wobec Prezydenta, Rządu i Korpusu dyplomatycznego, mowę, która pod względem swego wygłoszenia była, niestety, dziwną kompromitacją. Nie dawno znowu cała nasza prasa obszernie omówiła niefortunny (stale używamy możliwie eufemistycznych określeń) „popis" Miriama Przesmyckiego na paryskiej uroczystości ku czci Pana Tadeusza. Aż oto z prasy warszawskiej dowiadujemy się o trzecim wyczynie naszych „nieśmiertelnych".

REKOPIS „PANA TADEUSZA" — ZBYTECZNY...

Mało kto wie, że rękopis „Pana Tadeusza" jest od wielu lat przechowywany z pietyzmem, obok pamiątek po Hetmanie Tarnowskim, w rękach małopolskiej rodziny hr. Tarnowskich na zamku w Dzikowie. Wobec przypadającej obecnie setnej rocznicy napisania arcydzieła, hr. Zdzisław Tarnowski zaofiarował się Akademji z przesłaniem rękopisu na warszawską wystawę pamiątek po Wieszczu. Czyż można było sobie wyobrazić świetniejszy — że ośmielimy się powiedzieć fachowo — eksponat?

Akademja jednak odmówiła. Jako argument podano podobno, iż widok rękopisu „Pana Tadeusza" odrywał by uwagę publiczności od prelekcji poświęconej „Panu Tadeuszowi". Prelekcję tę wygłosił p. Leopold Staff.

Oczywiście, że prelekcja znakomitego poety była innego rodzaju niż paryskie „dukanie" Miriama, niemniej po raz pierwszy dowiadujemy się, że eksponaty na wystawie przeszkadzają... mowom wygłaszanym. No, a gdyby nawet i przeszkadzały: kto ważniejszy, kto komu winien ustąpić?

* * *

Z tą Akademją to jest właściwie coraz bardziej... dziwnie.

Spieszmy z pomocą ofiarom powodzi

O POMOC DLA POWODZIAN

Odezwa Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Prezydjum Og. PKPOP ogłasza następującą odezwę:

W dotkniętych klęską powodzi województwach odczuwać się daje wielki brak produktów żywnościowych, takich, jak: groch, fasola, kasze, kartofle, cukier, kawa, herbata, słonina.

Brak również paszy i słomy dla bydła.

Wobec możliwości dokonania jeszcze obecnie niektórych zasiewów, z wielką wdzięcznością byłyby przyjęte ofiary w postaci grachu, wyki i rzepy do siewu. Potrzebna jest ponadto odzież i obuwie, w szczególności odzież dziecięca.

Komunikując o powyższem, Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi prosi o kierowanie ofiar w niepsujących się i łatwych do transportu produktach żywnościowych, paszy i nasionach do Komitetów Wojewódzkich, odzieży zaś oraz obuwia do miejscowych oddziałów Czerwonego Krzyża, który organizuje tego rodzaju zbiórkę z ramienia Komitetu.

ZEBRANIE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI.

WILNO. W dniu wczorajszym odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi pod przewodnictwem p. wicewojewody Jankowskiego. Komitet wyłonił prezydjum pod przewodnictwem wojewody wileńskiego.

W skład prezydjum wchodzą: przedstawiciel wojska płk. Błocki, przedstawiciel duchowieństwa katolickiego, dyrektor Miśkiewicz, jako skarbnik, poseł Birkenmayer, jako sekretarz, członkowie: pp. Bortkiewicz i Brzozowski. Pozatem do prezydjum wejdą przewodniczący sekcyj. propagandowej i prasowej, zbiórki pieniężnej, zbiórki w naturze i widowiskowo-imprezowej. Powołana została również komisja rewizyjna w składzie: pp. Mazurowski, Wardejn, Malecki, Buyko i Brokowski.

Komitet postanowił urządzić zbiórkę uliczną, zaapelować o opodatkowanie się urzędników, następnie przeprowadzić zbiórkę ofiar w naturze i urządzić imprezę specjalnie dochodową. Następnie Komitet uchwalił wydać w najbliższym czasie odezwę do Obywateli Ziemi Wileńskiej o poparcie akcji pomocy powodzianom.

Dotychczas zostały poczynione następujące kroki: Starostowie otrzymali dyrektywy o powołanie komitetów powiatowych i lokalnych, teatry wileńskie ofiarowały specjalną imprezę, kina — połowę swego dochodu brutto z przedstawień w dniu 26 b. m.

W Dyrekcji Okręgowej Kolei odbyło się zebranie, na którem urzędnicy Dyrekcji opodatkowali się jednorazowo w wysokości 1 — 2%, podobna akcja została przedsięwzięta na terenie Urzędów Skarbowych. Bank Rolny przekazał na ręce Komitetu zebraną już gotówkę. Arcybiskup Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, wydał zarządzenie, by w dniu 5-go sierpnia urządzone zostały zbiórki w kościołach. Następnie Metropolita Wileński zwrócił się z listem pasterskim do wiernych o poparcie akcji pomocy powodzianom.

Zebranie Komitetu Wojewódzkiego odbyło się przy bardzo licznej frekwencji osób.

Zebranie prezydjum odbędzie się w dniu 26 b. m. w gabinecie p. wicewojewody Jankowskiego.

* * *

Pod przewodnictwem starosty grodzkiego p. Wielowiejskiego odbyło się wczoraj zebranie urzędników starostwa, na którem jednogłośnie postanowiono opodatkować się na rzecz ofiar powodzi w Małopolsce na przeciąg 3-ch miesięcy datkami od 1 — 2 proc. otrzymywanych uposażeń w zależności od wysokości pobierów.

* * *

Wczoraj 24 lipca rb. w sali konferencyjnej w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie pod przewodnictwem p. wicedyrektora Kolei, inż. Stefana Mazurowskiego, odbyło się posiedzenie Komitetu Kolejowego Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w Małopolsce Zachodniej, którego skład osobowy tworzą naczelnicy wydziałów i biur, oraz przedstawiciele organizacyj kolejowych. Postanowiono jednomyślnie opodatkować się jednorazowo z poborów za miesiąc wrzesień w wysokości 2 proc. — pracownicy starsi i 1 proc. — pracownicy pozostali.

Komitet ponadto postanowił wydać odpowiednią odezwę do pracowników kolejowych Okręgu Wileńskiego.

* * *

Z WILEŃSZCZYZNY ODEJDĄ TRANSPORTY ŻYWNOŚCI DLA POWODZIAN W MAŁOPOLSCE.

WILNO. Dowiadujemy się, iż z terenu Wileńszczyzny niebawem odejdzie kilka transportów zboża, ziemniaków, jarzyn i t. p. na teren Małopolski. Transporty częściowo zostały zakupione przez czynniki rządowe, część zaś produktów ofiarowana została przez ziemiaństwo.

KSIĄŻĘTA KOŚCIOŁA—POWODZIANOM

Na wiadomość o tragicznem położeniu ofiar powodzi Episkopat Polski wydał następującą odezwę:

Najmilsi!

Niepamiętna klęska stoczyła się z naszych pięknych gór na wielką połać kraju. Pustosząca powódź zalała rozległe okolice pokryte dojrzewającem żniwem. W odmętach ginęło życie i mienie. Przed spokojną, pracowitą ludnością stanęło widmo głodu. Bez jakiegokolwiek zaopatrzenia wracają powodzianie do obalin swych domowisk, na zagony zamulone, na których przepadła ich całoroczna praca.

Ta katastrofa nakłada na nas obowiązek nadzwyczajnego wysiłku i doraźnej pomocy. Pobudki wiary i braterstwa chrześcijańskiego powinny stworzyć wielkie dzieło modlitwy i ofiary na rzecz nieszczęśliwych. W roku Jubileuszowym nie moglibyśmy zewnętrznym czynem lepiej wyrazić Zbawicielowi swego hołdu i wdzięczności, jak śpiesząc z pomocą tym, którzy przez swą niedolę stali nam się w szczególniejszy sposób bliźnimi.

Najmilsi, składajcie datki na powodzian! Współpracujcie z komitetami pomocy! Popierajcie ich akcję i zbiorki! „Obfitujcie ku wszelkiemu uczynkowi dobremu!"

Szczególną składkę na powodzian zarządzamy we wszystkich kościołach na niedzielę dnia 5 sierpnia. Zapowiedzą ją i przygotuje duchowieństwo parafjalne i zakonne. W imię Chrystusa Odkupiciela wszyscy złożymy w ten dzień swą jałmużnę jubileuszową na nieszczęśliwych braci. Rządcy kościołów odeślą te ofiary zaraz do właściwej Kurji Biskupiej.

„Wody mnogie nie mogą ugasić miłości" braterstwa, z którą się „potrzebom świętych udzielać" mamy.

Dnia 22 lipca 1934 roku.

† Aleksander Kardynał Kakowski, Arcybiskup - Metropolita Warszawski.

† August Kardynał Hlond, Arcybiskup - Metropolita Gnieźnieński i Poznański, Prymas Polski.

† Andrzej Szeptycki, Arcybiskup - Metropolita Lwowski obrządku gr. - katolickiego.

† Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm.

† Adam Sapieha, Arcybiskup - Metropolita Krakowski.

† Bolesław Twardowski, Arcybiskup - Metropolita Lwowski obrz. łac.

† Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup - Metropolita Wileński.

† Antoni Julian Nowowiejski, Arcybiskup, Biskup Płocki.

ŚWIĘTO SAPERÓW

3 Baon Saperów obchodził w dniu dzisiejszym swe doroczne święto pułkowe. Rolę jaką odegrali saperzy w pamiętnych dla Wilna tragicznych dniach roku 1931 zbyt żywo tkwi jeszcze w pamięci wszystkich wilnian, by jeszcze raz tu ją przypominać. — Dość wspomnieć, że to jest zasługa, że niebywała powódź nie przybrała wówczas jeszcze tragiczniejszych rozmiarów. Dzięki bowiem heroicznym wysiłkom saperów nie jedno udało się uratować życie i nie jedna rodzina ma im do zawdzięczenia wyratowanie swego mienia.

To też w dniu święta bohaterskiego Baonu żywy udział w niem biorze ludność cywilna, śląc szczere życzenia dalszej pomyślnej pracy nad utrwaleniem mocarstwowego stanowiska Polski.

W przeddzień święta odbyła się wczoraj wieczorem symboliczna uroczystość pułkowa — apel poległych. Na uroczystość tę przybyły delegacje wszystkich pułków garnizonu wileńskiego. Długą listę poległych przed kompanjami 3 baonu odczytał dowódca major Czernecki. Delegacja pułku wraz z kompanją chorągwianą i orkiestrą udała się następnie na grób Niezapomnianego Kaznodziei Współuczestenika walk o Niepodległość ś. p. Biskupa Bandurskiego, składając Mu hołd w postaci wspaniałego wieńca.

Na zakończenie dnia wczorajszego ulicami miasta przeciągnął capstrzyk zwiastując o dzisiejszem święcie pułkowem.

* * *

W dniu dzisiejszym program święta przewiduje nabożeństwo w kościele garnizonowym, defiladę baonu na ul. Mickiewicza, zawody sportowe, obiad żołnierski i na zakończenie zabawę.

Dr. JERZY DOBRZAŃSKI
GINEKOLOG.
Powrócił i wznowił przyjęcia chorych w domu, Zawalna 8 m. 2, tel. 15-90, codziennie od 4—6 pp. W „Poradni" P. Z. Lek. Specjal. Garbarska 3, codziennie od 7—8 wiecz.

„ORLĘTA" STRZELECKIE — POWODZIANOM

Orlęta!

Południowe Ziemie Rzeczypospolitej nawiedziła przerażająca w swych skutkach katastrofa powodzi.

Tysiące dzieci na długi okres młodego życia pozbawione zostały chleba, odzieży a częściowo i dachu nad głową!

Orlęta!

Nieszczęśliwe dzieci Małopolski muszą być nakarmione i odziane i Wy dzieci Wileńskie pomożecie Rządowi i Społeczeństwu w tej akcji!

Uwaga!

Wyznaczam zbiórkę Orląt w związku z akcją pomocy powodzianom na dzień 27 lipca b. r. godz. 15 na szkolnem boisku sportowem przy ulicy Końskiej.

Rodziców Orląt proszę o pobudzenie ambicji dzieci w tej akcji!

Orlęta które bez usprawiedliwienia uchylą się od tej pracy — zostaną bezwarunkowo z gromady Orlęcej wydalone!

Wierzę że z pośród wielkiej gromady „Orląt" strzeleckich m. Wilna nie zabraknie ani jednego serca — któreby nie chciało pomóc w ciężkich chwilach życia najbiedniejszym w tej chwili braciszkom Małopolski!

Komendant „Orląt"
Stanisław Bartel
Podchorąży Z. S.

* * *

W imieniu Zespołu Artystów dla eksploatacji Sali Miejskiej niniejszem przeznaczamy całkowity dochód po kontach dziennych na ręce W. P. Wojewody Jankowskiego ze wszystkich seansów we środę 25. VII. Liczymy na współczujące serca Wilnjan, którzy tłumnym przybyciem do Rewji w dniu 25. VII poprą inicjatywę artystów, zasilając „Fundusz powodzian". Passe - partout i bilety honorowe w dniu tym nieważne.

Dyrekcja kina Rewji
Br. Borski, St. Janowski

* * *

—**Na pomoc powodzianom.** Jutro w czwartek dnia 26 lipca kina „Helios", „Pan", „Casino", „Roxy" „Adrja", „Lux" i „Wir" w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjścia z pomocą nieszczęsnym powodzianom oddają połowę dochodu brutto na powodzian.

Wzywa się społeczeństwo m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji przez swoją obecność w dniu 26 lipca na przedstawieniach kinowych. Ceny letnie — popularne.

3 DNI NAD MORZEM
i DZIEŃ w WARSZAWIE
ZA 20 ZŁOTYCH
Czyż nie pojedziesz?
Zgłoś się zaraz do naszej administracji.

O NOWE SZKOŁY LITEWSKIE.

Czynniki litewskie czynią usilne starania w kierunku wyjednania u władz szkolnych zezwolenia na uruchomienie kilku nowych szkół powszechnych na terenie Kuratorjum Szkolnego Wileńskiego.

W sprawie tej odbędą się niebawem narady i zdaje się, iż w roku 1934/35 Litwini otrzymają zezwolenie na uruchomienie czterech nowych szkół w pow. święciańskim, brasławskim i wileńsko - trockim.

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI LITEWSKICH.

Staraniem organizacyj społeczno - oświatowych litewskich na terenie powiatów święciańskiego, brasławskiego i wileńsko - trockiego uruchomiono 6 kolonij letnich dla dzieci szkół litewskich. W kolonjach przebywa około 300 dzieci, które spędzą ferje letnie w obozach.

W SKŁAD WYCIECZKI UDAJĄCEJ SIĘ DO KOWNA WEJDĄ DZIAŁACZE Z WILNA.

WILNO. Jak się dowiadujemy, z wycieczką reprezentacyjną, która udaje się do Kowna, poza grupą wybitnych działaczy politycznych i gospodarczych Warszawy — wyjeżdża grupa z Wilna, w skład której wchodzi kilku wybitnych polityków i ekonomistów.

Wycieczka, na której czele stoi b. premjer Prystor i b. minister Zaleski, zwiedzi Kowno, Koszedary, Wiłkomierz i Poniewież, przyczem nawiąże kontakt z czynnikami litewskimi, zarówno politycznymi, jak i gospodarczymi. Pobyt wycieczki polskiej w Kownie potrwa około tygodnia.

———«§»———

WYBORY DO ZARZĄDÓW MIEJSKICH NA WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO. Na terenie całego województwa wileńskiego wstrzymane zostały wybory Zarządów miejskich. Dotychczas, jak wiadomo, Zarządy miejskie ukonstytuowały się jedynie w N. Wilejce i w Wilejce powiatowej. W pozostałych 12 miastach wydzielonych wybory przeprowadzone zostaną w ciągu sierpnia. Do 1 więc września wszystkie miasta Wileńszczyzny będą już miały swe przedstawicielstwa samorządowe.

Wstrzymanie poborów nastąpiło naskutek feryj letnich i związanych z tem trudności zwołania posiedzeń Rad Miejskich.

———«§»———

EKSMISJE MIESZKANIOWE.

Obecnie znowu notuje się zwiększenie liczby eksmisyj mieszkaniowych. Codziennie do opieki społecznej zgłasza się po kilka rodzin, prosząc o zasiłki na wynajęcie nowego mieszkania. Na skutek ograniczonych kredytów samorząd może przyjść wyeksmitowanym tylko z b. skromną pomocą. Zasiłki wahają się od 15 do 30 złotych.

———«§»———

STRAJK ROBOTNIKÓW KANALIZACYJNYCH TRWA NADAL.

WILNO. Strajk robotników kanalizacyjnych dotychczas nie został jeszcze zlikwidowany. Wyznaczona na wczoraj konferencja w Inspektoracie Pracy nie doszła do skutku. Strajk trwa więc nadal.

———«§»———

BUDOWA SZOSY DO ZIELONYCH JEZIOR.

WILNO. Władze wojewódzkie przystąpiły do budowy szosy od Werek do Zielonych Jezior. Dotychczas komunikacja na tym szlaku była bardzo utrudniona i niewygodna, z powodu braku odpowiedniej drogi.

———»«»«o»«»«———

REGULAMIN DLA POCZT PERONOWYCH.

Władze pocztowe opracowały regulamin dla nowootwartych poczt peronowych. Poczty te poza przyjmowaniem korespondencji, zaopatrywać mają także podróżnych w wszelkiego rodzaju druki pocztowe. Blankiety telegraficzne rozdawane będą bezpłatnie.

———«o»———

Pożar wsi Jurkowszczyzna

GŁĘBOKIE. W nocy z 22 na 23 bm. we wsi Jurkowszczyzna gm. parafjanowskiej na strychu domu mieszkalnego Siesickiego Bazyla wybuchł pożar, który szybko przeniósł się na zabudowania sąsiednie. Spłonęło ogółem 7 domów mieszkalnych — oraz z wszystkiemi przyległemi zabudowaniami oraz inwentarzem żywym i martwym. W jednym z domów spalonych mieściła się szkoła, której urządzenie też uległo zniszczeniu. — Straty wynoszą 32.600 zł. Ze względu na poprzednie silne nieporozumienia rodzinne na tle podziału majątkowego zachodzi podejrzenie, iż pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Władze policyjne wdrożyły dochodzenia.

JEDZIEMY NAD MORZE!

ZGŁASZAJCIE SIĘ PRĘDZEJ CZYTELNICY, GDYŻ MOŻE ZABRAKNĄĆ MIEJSC!

Pociąg nadzwyczajny prasy wileńskiej rozpocznie podróż jak gdyby wstecznym biegiem, gdyż najpierw, bez pasażerów uda się z Wilna do

Baranowicz, Nowogródka i Lidy

aby zabrać czytelników z tych 3-ch miast, które dotąd tylko słyszały o tanich podróżach, ale z nich nigdy nie korzystały. Czytelnicy, jadący z Wilna, wcale na tem nie ucierpią, gdyż

numerowane miejsca

będą dla nich zarezerwowane. Kierownictwo wycieczki, wyłonione z pośród Stałej Komisji Wydawnictw Wileńskich i Afiljowanych w Wilnie, obmyśla teraz sposób zabrania nad morze jeszcze i czytelników, rozrzuconych na linji drogi żelaznej

Turmont — Wilno

Przezorność jednak wymaga niezwlekania z zapisami. Tempo zgłoszeń wskazuje, iż

niezadługo zabraknie miejsc w naszym pociągu.

a liczba ich jest ściśle ograniczona i spóźnieni nie pojadą. A trzeba wiedzieć, że w normalnych warunkach to, co dajemy czytelnikom

za 20 złotych,

kosztowałoby zgórą 100 złotych.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś **25**
Jakóba
Jutro
Anny MNMP

Wschód słońca g. 3.38
Zachód słońca g. 7.47

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

Z dnia 24 lipca 1934 r.
Ciśnienie średnie: 751.
Temperatura średnia: + 27.
Temperatura najwyższa: + 29.
Temperatura najniższa: + 17.
Opad: ślad.
Wiatr: wschodni.
Tendencja barom.: bez zmian.
Uwagi: przelotne opady.
Ciśnienie średnie: 751.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W całym kraju najpierw zachmurzenie zmienne, naogół duże z przelotnemi deszczami, potem zachmurzenie stopniowo malejące. Skłonność do burz w dzielnicach wschodnich. Dalsze lekkie ochłodzenie. Umiarkowane wiatry z północo - zachodu i zachodu.

———«—«o»—»———

OSOBISTA

— **Wyjazd dyrektora Kolei.** Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Kazimierz Falkowski, wyjechał do Warszawy w dniu wczorajszym, skąd uda się na urlop wypoczynkowy.

Prowadzenie agend kierowniczych Dyrekcji objął wicedyrektor Kolei Państwowych, inż. Stefan Mazurowski.

— **Osobiste.** Dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Ks. Franciszek Kafarski rozpoczął z dniem 21 bm. miesięczny urlop wypoczynkowy.

MIEJSKA

— **Autobusy na Porubanek.** W środę dnia 25 bm. z okazji przybycia Braci Adamowiczów do Wilna, będą autobusy kursowały z pod Ratusza do Porubanku od godz. 8-ej rano w miarę frekwencji publiczności.

— **Prolongowanie ulg dla przedsiębiorstw zatrudniających bezrobotnych.** Ukazało się zarządzenie, przedłużające ważność ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych, które zatrudnią bezrobotnych. Zwolnienie od dodatkowych świadectw przemysłowych przy angażowaniu większej liczby robotników, niż ta, która była deklarowana przy nabywaniu patentu w dniu 1 stycznia 1933 roku, sprolongowano do dnia 31 grudnia r. b. Ulgi stosowane będą dla przedsiębiorstw, które zatrudniają do 1.000 robotników.

SZKOLNA

— **Przygotowywanie lokali szkolnych.** Z polecenia Kuratorjum Szkolnego na terenie wszystkich powiatów oraz m. Wilna przeprowadzane są gruntowne remonty lokali szkolnych. Odremontowanych zostanie około 300 lokali szkolnych.

RÓŻNE

— **Dzieci skwapliwie korzystały z dobrodziejstwa władz kolejowych.** W dniu wczorajszym zakończyła się impreza kolejowa pod nazwą „Polskie Koleje Państwowe dla dzieci".

Nowość ta naogół udała się i przyniosła dla kolei, jak również i dla dziatwy wiele pożytku. Na marginesie musimy zaznaczyć, iż w okresie bezpłatnych przejazdów dzieci dało się zauważyć na stacjach w okręgu dyrekcji wileńskiej zabieranie przez podróżnych przygodnych dzieci oraz całe rzesze różnych włóczęgów, zbiegów z różnych kolonij letnich i t. p. Na większych stacjach przed okienkami kas dyżurowały większe grupy chłopców, którzy nagabywali podróżnych, celem ich zabrania do pociągu. Według statystyki na terenie dyrekcji wileńskiej zatrzymano lub usunięto z pociągów około 1.000 dzieci, które usiłowały przejechać bezpłatnie pociągami.

Władze kolejowe ze szkodliwem tem zjawiskiem walczyły i zdołały w miarę możności anomalję tę usunąć. Na przyszłość jednak w interesie porządku publicznego należy tę sprawę unormować.

— **Komenda Podokręgu Związku strzeleckiego Wilno** podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że odznaki strzeleckie III i II klasy (bronzowa i srebrna) z emaljowaną tarczą ostatnio ukazały się w handlu są **nieważne.** Tarczę emaljowaną posiada jedynie Odznaka Strzelecka I klasy (złota).

W związku z powyższem Komenda Podokręgu przestrzega przed nabywaniem Odznak.

— **Wycieczka harcerzy rumuńskich przybywa do Wilna.** Na teren Wileńszczyzny w najbliższym czasie przybywa liczna wycieczka harcerzy rumuńskich, którzy zabawią w ciągu tygodnia. Wycieczka zwiedzi Wilno i zapozna się z zabytkami historycznemi, przyczem zapozna się z pracą miejscowego harcerstwa.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr muzyczny Lutnia. „Katia tancerka". Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś po raz drugi barwna i melodyjna operetka Gilberta „Katia tancerka", która dzięki pięknej muzyce, interesującej treści i doskonałemu wykonaniu odniosła wielki sukces artystyczny.

W roli tytułowej wywołuje ogólny zachwyt znakomita śpiewaczka Janina Kulczycka. W roli Wielkiego Księcia wystąpi Radzisław Peter.

Pozatem role główne znalazły świetnych wykonawców w osobach:— Łasowskiej, Domosławskiego, Szczawińskiego i Wyrwicz Wichrowskiego, który operetkę tę wyreżyserował.

W akcie pierwszym efektowny taniec rosyjski w wykonaniu zespołu baletowego w układzie J. Ciesielskiego. Ceny letnie. Początek o godz. 8,30 wiecz.

Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

—**Bracia Adamowicze w Lutni.**— Dzisiejsze przedstawienie „Katiatancerki" zaszczycą swą obecnością bohaterscy lotnicy bracia Adamowicze. Czysty zysk z widowiska dzisiejszego przeznaczony został na wykupienie samolotu braci Adamowiczów.

— **Miejski Teatr Letni** w ogrodzie pobernardyńskim. **„Zgorszenie publiczne" w Miejskim Teatrze Letnim.** Dziś we środę dnia 25 bm. o godz. 8,30 wiecz. ujrzymy na scenie teatru Letniego pełną słońca i pogody, obfitującą w szereg dowcipnych scen, bezpretensjonalną farsę w trzech aktach Franka Arnolda „Zgorszenie publiczne" w której swą grą pełną werwy i życia oczarowują publiczność wileńską w otoczeniu świetnie zgranego zespołu p.p. N. Wilińska, L. Wołłejko i J. Wasilewski.— Kto więc chce spędzić kilka godzin przyjemnie i wesoło, zapomnieć o swych troskach, niech śpieszy do miejskiego teatru Letniego w ogrodzie pobernardyńskim.

CO GRAJĄ W KINACH?

COLOSSEUM — Wyspa zatraconych dusz

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy
Janiny KULCZYCKIEJ i R. PETERA
Dziś
KATIA-TANCERKA.

Szczegóły pożaru w Lubczy

W związku ze straszliwą pożogą jaka nawiedziła onegdaj miasteczko Lubcza dowiadujemy się następujących szczegółów.

O gwałtowności pożaru, który zniszczył znaczną część miasteczka, — świadczy w pierwszym rzędzie ten fakt, że pożar trwał wszystkiego niepełnych trzy godziny. Mimo tego w ciągu tego czasu spłonęło doszczętnie 120 domów mieszkalnych, cały szereg budynków gospodarskich oraz 60 sklepów.

Pożar szerzył się z tak gwałtowną szybkością, że nic uratować nie zdołano.

Wśród spalonych budynków znajduje się również dom w którym mieścił się oddział żydowskiego banku ludowego. W banku spłonęły weksle oraz wszystkie dokumenta.

Straty obliczane są na setki tysięcy złotych.

Jak dotychczas istotnej przyczyny pożaru narazie nieustalono.

Stan pogorzelców jest bardzo ciężki. 120 rodzin pozostałych bez dachu nad głową i bez środków utrzymania obozuje się w namiotach pod gołem niebem.

Komitet pomocy zorganizował doraźną akcję odżywczą.

———«§»———

UPARTA SAMOBÓJCZYNI.

Wczoraj wieczorem dostarczono do szpitala Św. Jakóba bezrobotną Annę Połońską, z oznakami silnego zatrucia się esencją octową. Połońska w ciągu ostatnich sześciu miesięcy usiłowała pozbawić się życia już 7 razy.

Tym razem stan desperatki jest bardzo ciężki.

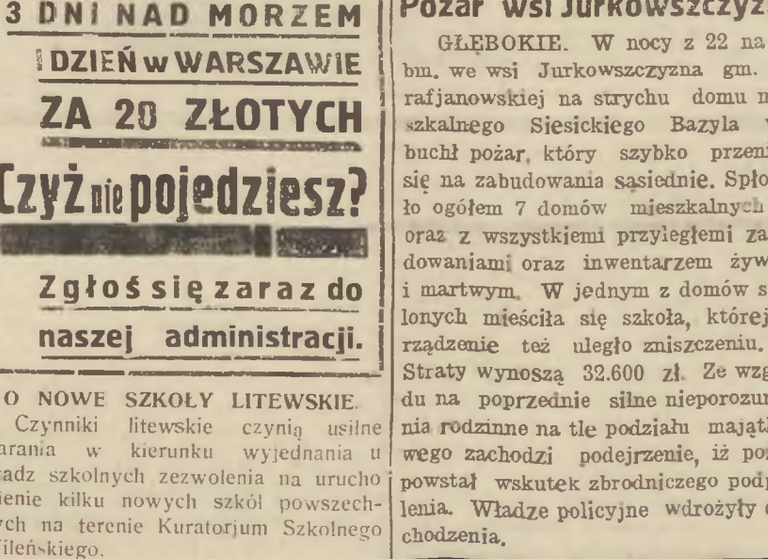

Archiwum Państwowe w nowym lokalu

30-go ubiegłego miesiąca Archiwum Państwowe w Wilnie ostatecznie przeniosło się do nowego lokalu własnego, przy ulicy Teatralnej, zwalniając okupowane przezeń skrzydła gmachu głównego USB przy ulicy Uniwersyteckiej nr 5 i nr 7 oraz zabytkowy kościół Franciszkański.

W ten sposób dobiegły pomyślnie do końca trzy wlokące się od kilku nastu lat i zazębiające się ze sobą sprawy: przenosin do własnej siedziby Archiwum Państwowego, uwolnienia kościoła Franciszkańskiego i translokaty do nowego gmachu Bibljoteki im. Wróblewskich. Tę ostatnią sprawę zrealizowano zresztą nieco wcześniej, bo już przed kilku laty Bibljoteka im. Wróblewskich przeniosła się z wilgotnego i ciemnego lokalu przy placu Napoleona do okazałego pałacu po-Tyszkiewiczowskiego przy ulicy Arsenalskiej.

W trakcie trwających przez całą zimę i wiosnę rb. przenosin Archiwum, pracownia naukowa Archiwum funkcjonowała bez przerwy, jak również nie przerywano udzielania informacyj interesantom. Jeszcze przed ostatecznem ukończeniem przenosin, gdy kancelarja Archiwum urzędowała na starem miejscu, przy Uniwersyteckiej, pracownia naukowa znajdowała się już od paru miesięcy w nowym lokalu.

Nowy kilkupiętrowy gmach Archiwum przystosowany specjalnie do jego potrzeb, posiada oświetlenie elektryczne, ogrzewanie centralne oraz przewiduje urządzenie w nim windy.

Nowy lokal posiada numerację podwójną: Słowackiego 8, Teatralna 5, a to dlatego, że gmach przylega bezpośrednio do ulicy Słowackiego, zaś druga strona należącego do Archiwum placu, wolna narazie i ozdobiona trawnikami, wychodzi na ulicę Teatralną. Plac ten oddzielony jest od ulicy gustownem ogrodzeniem ze sztachet żelaznych ze słupkami betonowemi.

W nowym gmachu Archiwum znalazły pomieszczenie akta z czasów dawnej Rzeczypospolitej, oraz za okres rządów rosyjskich po rozbiorach, ponieważ jednak miejsca w nim na nowe akta już niema, zaś za kilkanaście lat odrodzonej państwowości polskiej zebrały się w archiwach poszczególnych urzędów tak znaczne ilości akt, że muszą już one być przekazane do Archiwum Państwowego, zachodzi pilna potrzeba budowy nowego skrzydła Archiwum na wolnej części placu od ul. Teatralnej.

Budowa tego nowego skrzydła nie rozstrzygnie jednak bez reszty wszystkich bolączek archiwalnych, bowiem proces gromadzenia się akt w rozmaitych urzędach państwowych trwa nieprzerwanie i w najbliższej przyszłości zajdzie potrzeba przekazania nowej transzy akt pieczy Archiwum, a co zatem idzie — dalszej jego rozbudowy. Otóż, by nie rozpraszać zbiorów archiwalnych po mieście, należy zawczasu pomyśleć o nabyciu placu budowlanego w sąsiedztwie obecnego gmachu dla wznoszenia dalszych jego skrzydeł.

Sytuacja pod tym względem jest o tyle pomyślna, że nowy gmach Archiwum przylega bezpośrednio do niezabudowanego narazie placu, zajętego przez skład drzewa. Najszybszego jego usunięcia wymagają zarówno względy natury estetycznej, jak i bezpieczeństwa pożarowego, to też nabycie niezwłoczne tego placu dla potrzeb Archiwum rozwiązałoby za jednym zachodem obie wspomniane kwestje.

* * *

Naostatek wspomnimy tu jeszcze o dalszych losach ubikacyj pozostałych Uniwersytetowi w spadku po usuniętych stamtąd zbiorach archiwalnych. Otóż więc lokal przy Uniwersyteckiej 5 ma być podzielony między Bibljotekę Uniwersytecką i rozmaite biura, zaś lokal przy Uniwersyteckiej 7 zużytkowany zostanie na umieszczenie w nim któregoś z seminarjów.

Pozatem t. zw. Biała Sala byłego Obserwatorjum uniwersyteckiego zajęta dotychczas na magazyn Bibljoteki Uniwersyteckiej, w związku z usunięciem Archiwum, zostanie odrestaurowana i przeznaczona do uroczystych posiedzeń.

Wobec tego, że przenosiny Archiwum Państwowego do nowego lokalu przy ulicy Teatralnej przypadły na okres wakacyjny — uroczystość otwarcia i poświęcenia nowego lokalu odbędzie się dopiero jesienią rb., przyczem projektowane jest w związku z tą uroczystością urządzenie specjalnej wystawy archiwalnej.

Józef C—ski.

———»«»«o»«»«———

Na szlaku wodnym z Wilna do Kowna

Życiodajna arterja Wileńszczyzny — Wilja

Ostatni sezon i ostatnia kampanja prac przy regulacji brzegów naszej rzeki, które na odcinku Wilna mają na celu skierowanie prądu głównego z lewego brzegu na prawy, powstawanie bulwarów, budowanych przez zarząd miasta, (w okolicy ul. Baterji i Kościuszki) itd. zwróciły uwagę społeczeństwa na rzekę naszą, nietylko pod względem sportowym i jako ką pieliska.

Przecież Wilja jako główna arterja ziem naszych, wijąca się skrętami serpentyn przez cały pion ziem północno - wschodnich, staćby się mogła główną arterją komunikacyjną, tembardziej, że zasięg kolei oraz szos przedstawia się u nas nader niecekawie.. Droga wodna Wilji skomunikowałaby najodleglejsze i najmniej dostępne, w dzisiejszym stanie połączeń osiedla ze stolicą Wilnem.

STATKIEM DO KOWNA

Gdy przejrzymy dawne archiwa, przekonamy się, że nietylko rzeka nasza była spławna dla tratw i łodzi rybackich. Wilja łączyła dwa miasta — Kowno i Wilno ruchem parowcowym.

Tak było dawniej.

Prawda, że Kowno mogło się drogą wodną komunikować z Wilnem, jedynie przy wysokim stanie wód, na wiosnę, spowodu nieuregulowania łożyska i spowodu licznych przeszkód (jeden z takich porohów i jeden z najniebezpieczniejszych znajdował się pod Sojdziami, z czego też powstało przysłowie: „Kto Sojdzie przejdzie, ten i dalej pójdzie"), ale w okresie wysokiego stanu wód komunikacja była dość intensywną gdyż nawet niejednokrotnie zachodziła potrzeba powiększania tonnażu statków wileńskich przez holowanie rezerwowych z Kowna.

Okres jednak przedwojenny różni się od dzisiejszych możliwości komunikacyjnych nietylko ze względów politycznych, spowodu braku konserwacji łożyska rzeki przez dwa dziesiątki lat, dno zaniesione zostało piaskiem, całemi ławicami mielizn. i kamieniami.

CZY MOŻEMY PŁYWAĆ DO NIEMENCZYNA?

Możliwość jednak komunikacji wodnej w górę rzeki, w kierunku Niemenczyna — jest i po dziś dzień możliwa. Umiejętny sternik byłby zdolny po zapoznaniu się z trasą wodną kierować regularnym ruchem na tym odcinku.

Przeszkodę jednak stanowią w uruchomieniu: 1) potrzeba gruntownego oczyszczenia zapomocą bagier i czerpaków pewnych „zanie sionych" odcinków rzeki, oraz secundo — pewien szkopuł natury czysto komercyjnej — czy tez uruchomienie komunikacji się opłaci i czy frekwencja będzie dostateczna dla utrzymania tej komunikacji.

Ad punkt 1: jak zdołaliśmy uzyskać informacje, sprawa uregulowania łożyska jest sprawą aktualną i prace nad bagrowaniem zaczną się już w najbliższym czasie, po ostatecznem zmontowaniu bagra, który jest już na ukończeniu.

Sprawa zaś opłacalności... Nie wątpimy, że z chwilą umożliwienia nawigacji i po umiejętnem zorganizowaniu komunikacji, przystosowanym dla celów i wymogów ludności — opłacić się musi.

Komunikację stałą wodną (mimo zupełnego nieuregulowania rzeki, utrzymuje Warszawa z Płockiem, Pińsk skomunikowany jest z Nowogródkiem, Mańkowiczami przez Horyń, gdzie jak dały dowód dwugoletnio istniejące, w tym b. biednym kraju, przedsiębiorstwa nawigacyjne, opłaca się i daje warsztat pracy licznym rodzinom.

O uruchomieniu nawigacji na Wilji należałoby pomyśleć — wznowić tradycje dawnych szlaków i połączyć wszystkie odległe okolice z centrem — Wilnem.

Prace regulacyjne wybrzeży zaczęte w sezonie bieżącym, oby się stały początkiem prac regulacyjnych Wilji, — dla umożliwienia jej otwarcia stałej komunikacji wodnej.

ef.

Program przyjęcia braci Adamowiczów w Wilnie

25 LIPCA 1934 R.

Godz. 9. Przylot na lotnisko na Porubanku. Powitanie przez Komitet Przyjęcia.

Godz. 9,30: Przejazd do hotelu Georgesa. Trasa przejazdu: Trakt Raduński. ul. Kolejowa. Ostrobramska, Wielka, Zamkowa, plac Katedralny, ul. Mickiewicza.

Godz. 12 — 14.30: Oficjalne wizyty (pan wojewoda, prezydent miasta, inspektor armji, dowódca DOWar. ks. arcybiskup, prezes Dyrekcji PKP).

Godz. 15.: Obiad w hotelu Georges'a.

Godz. 18: Podwieczorek w ogródku cukierni Sztralla.

20.30: Teatr „Lutnia".

26 LIPCA 1934 R.

Godz. 10 — 14: Zwiedzanie miasta.

Godz. 15: Obiad w ogrodzie Bernardyńskim.

Godz. 16: Wyjazd do Grzegorzewa do p. Kureca.

Godz. 21: Czarna Kawa w Aeroklubie Wileńskim.

Godz. 23.25: Odjazd pociągiem pospiesznym do Grodna.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

KŁAMSTWO KONIECZNE

Bywają kłamstwa święte, głupie, niepotrzebne, bywają i kłamstwa konieczne.

Kobiety kłamią — mężczyźni kłamią też, z tą tylko różnicą, że kłamstwo kobiety jest dla niej koniecznością, mężczyzna do kłamstwa ucieka się z konieczności.

Kobiety kłamią: mężowi, urzędnikowi celnemu, przyjaciółkom, policjantowi ,który zapyta je o datę urodzenia, lekarzowi (że ją coś boli) kochankowi (że są z nim szczęśliwe) strażakowi, który je ratuje z płonącego domu Wielowiekowa niewola do kłamstwa je zmuszała — kłamstwo jest składnikiem hemoglobiny jej krwi.

Mężczyzna kłamie tylko z konieczności.

Gdy mówi kobiecie że ją kocha, to w danej chwili — wierzy w to co mówi. W tej chwili ją kocha naprawdę. Za pół godziny , sam przekona się że kłamał nie sprostuje jednak swej omyłki wobec kobiety — ażeby jej nie zrobić przykrości.

Wieloletni trening kłamstwa i długa majesterszula wyrobiła w kobiecie majstestrwo.

Najlepszymi aktorami były kobiety Mata Hari kłamała sztabom: francuskiemu i niemieckiemu, dopóty, dopóki sama nie przestała się orjentować co komu nakłamała. Anna Lesser — była artystką na miarę Sary Bernard.

Kłamią pięknie wszystkie piękne kobiety od Laplandji aż po przylądek Dobrej Nadziej. Barwiczka na twarzy kobiety jest malowaną dekoracją do teatru i tekstu stwarzanego przez nią kłamstwa.

Najbardziej konserwatywne kobiety na kuli ziemskiej Japonki — widocznie nie są odmiennemi od siostrzyc swoich z Paryża i Londynu.

Powiedziały sobie, że oczy ich piękne i skośne jak oczy Wisznu, oczy wyraziste i niemogące kłamać, dziś już są zbyt dla nich kłopotliwe.

Kobieta Japonka stała się kobietą wolną więc musi kłamać.

Przyszedł im z pomocą usłużny dr. Kozo Unkludo wybitny okulista tokijski. Wynalazł on prostą i bez bolesną metodę prostowania skośnych oczu.

Operacja trwa pół godziny.

Po zdjęciu opatrunku panie japońskie zmieniały wyraz twarzyczki.

Ich twarze dla ich mężów stawały się obce — stawały się nowe nieodgadnione.

Tamtą— twarz kobiety swojej — małej kotki o kosych oczach — znali nawylot.

Oczy proste są poprawnym maskowaniem...

Mimo maisterstwa maski i welonów kłamstw my poznaliśmy kobietę Europejkę.

Znamy ją dobrze. Wiemy kiedy kłamie..

By maskę konspiracji włożyć na twarz by nie zdradzała kłamstwa, mogą żeby nasze panie — zaproponowały o kulistom „uskośnianie" ich oczu.

Będzie ta operacja konieczna — do koniecznej w życiu kobiety blagi.

M. Junosza.

Z Białowieskiej Puszczy

UZDROWISZ

skórę głowy i włosy, myjąc Shampoonem d-ra Lustra. Już połowa zawartości torebki Shampoonu do jasnych lub ciemnych włosów czy to rumiankowego, rozpuszczona w szklance gorącej wody, wystarcza do osiągnięcia skutku.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 3)

NIESPODZIANKI MAŁŻEŃSTWA

(CZĘŚĆ PIERWSZA)

ROZDZIAŁ II.

Wacław, wyciągnięty na wygodnej kanapce sypialni przeglądał niedbale gazety, spoglądając z pod oka na swoją młodziutką żonę.

Właśnie stanęła się ukryć przed jego wzrokiem.

– Co za dziwaczny z niej dzieciak!—myślał.

Danusia za wspaniałym parawanem, który sobie wymodliła u męża, wyczyniała jakieś ewolucje, przebierając się przed pójściem do łazienki. Wyskoczyła stamtąd otulona pod brodę w płaszcz kąpielowy i mrugnęła oczyma w stronę męża z jednakowem zawsze zakłopotaniem.

– Idę się myć — pa! — rzekła. —Cudownie jest mieć taką łazienkę!

— Tylko nie spędzaj tam pół nocy, maleńka. Nie jesteś kaczuszką!

Danusia uśmiechnęła się niepewnie i nacisnęła klamkę drzwi, prowadzących do łazienki. Gdy je zamknęła za sobą, westchnęła z pewnym rodzajem ulgi. Ściany zaśmiały się różnemi zębami mlecznych kafli, gdy zapaliła elektryczność w łazience. Biała wanna zamigotała srebrnemi korkami i zawołały ku sobie wytworne drobiazgi na szklanym stoliczku toaletowym. Ręczniki, lustro, pudełka z różnego rodzaju mydłem — nie to jednak jest swoista rozkosz! Danusia odkręciła kurek, przysiadając w roztargnieniu na szerokiej krawędzi wanny. Twarz jej uśmiechała się i smuciła jednocześnie. Wstała leniwie, przyglądając się strumieniowi wody, ściekającej do wanny, i myślała, że proces mycia się robi jej stale jednakową przyjemność. Marzyła kiedyś o zdobyciu łazienki, o, naturalnie, że skromniejszej, ale swojej własnej.

— A czyż ta nie moja, skoro jestem żoną Wacława? — odezwało się w niej zgorszone zdziwienie, że taka ciągle jest na tym gruncie niepewna.

Wskoczyła do wody w kąpielowym czepku, wydymając zabawnie policzki, zaatakowała wszystkie gąbki i mydełka, porozkładane na półeczkach. Wiedziała, że jej nieznana matka też ciągle pluskała się w wodzie, to też zanurzywszy się po szyję, szepnęła nagle:

— O, niedobra mamusia, — nie umyłaś mnie ani razu — ani razu, a patrz, jaka jestem zawsze czyściutka.

Wśród plusku i rozgardjaszu, jaki czyniła w łazience, dojrzała jednak, że klamka u drzwi porusza się i dosłyszała niecierpliwe pukanie.

Jej radość przygasła.

— Zaraz — zaraz! — krzyknęła nerwowo.

— O mój Boże — znowu on będzie „taki"! Czyby nie można bez tego? Czyby nie można? A nawet Cio uważa to za naturalne, więc żeby choć nie tak często!

Wyskoczyła z wody, szarpnęła włochatym ręcznikiem, który na złość musiał upaść do wanny, a wyciskając go energicznie, narzekała ciągle:

— Jakie to wszystko ostatecznie jest niepojęte. Więc to ma być tak zwana ...miłość...? Brr...

* * *

Wacław obudził się nagle w nocy, gdyż głowa Danusi zaciążyła mu na ramieniu. Położył ją ostrożnie na poduszkę i zauważył, że w różowem świetle owiniętej w jedwab lampy, jego ukochana ma usta zaciśnięte grymasem płaczu, a stulone rzęsy jakby mokre od łez.

— Ona się nie może do mnie przyzwyczaić. Co to jest? —szarpnął się w nim niepokój. — Czy nie byłem dla niej dobry?

No tak, ciotka coś mu napomykała, żeby z Danusią ostrożnie, bo to i matka jej była dość oryginalna osoba. Radziła żeby poczekać ze ślubem lat parę. Poczekać? Przecież te stojące za progiem czterdzieści wydają mu się kresem wędrówki przez słodką, choć pełną zasadzek, krainę młodości. Owszem, zrobił pewne postanowienia. Nie dotrzymał ich. No, wprost bał się śmieszności. Po przyjeździe do Warszawy dziewczyna, płacząc rzewnie, błagała go o pokój osobny, więc tulił ją, nosił w ramionach, całował, aż usnęła z wyczerpania. Od jakiegoś czasu sypiała bowiem zaledwie parę godzin w nocy— przygotowania przedślubne, wesele, podróż do Warszawy z Wilna, wszystko to zmęczyło Danusię niezmiernie.

Zasnęła więc wtedy. Wacław lekko położył ją na łóżku. Zadzwonił na pokojową. Adela bacznem spojrzeniem objęła sytuację.

— Mam rozebrać panienkę?-

— Tak, pomóż pani, — podkreślił Wacław, wychodząc z papierosem na balkon.

Gdy wrócił, Adela stała bezradnie po środku pokoju z sukienką po dróżną Danusi.

— Nie mogę dać rady — powiedziała szeptem. — Pani musi być strasznie zmęczona. Zasypiała znów, gdy ją budziłam. Zdjęłam tylko suknkenkę i to z trudnością. Panienka, — przepraszam,— pani wołała cioci, potem odepchnęła mię i nakryła się kołdrą. Myślę, że trzeba dać pani wypoczynek — powiedziała znacząco.

Wacław też tak myślał. Ale w nocy bezsennej, gdy leżał przy niej i czuwał, zapaliła się w nim nagła, ślepa na wszystko poza sobą żądza. Pamięta w tem samem różowem świetle półsenne szamotanie się Danusi, jej wiotką nagość umiejętnie w jedwabnych szmatkach wyszukaną, jej krzyk nagły i płacz i swoje własne słowa, twarde i obce:

— Tak trzeba, Danusiu, tak trzeba. Musisz. Jesteś moja własna.

* * *

A coś się od tego czasu zmieniło. Coś się zmieniło. Danusia się go obawia. Drży, gdy się do niej nagle odezwie, nie tuli się do niego sama, jak przed ślubem bywało. Przed ślubem Danusia sama garnęła się do pocałunków, teraz tego nie czyni. Może dlatego, że on swojemi pocałunkami czasu jej na własną inicjatywę nie daje? Co ma w sobie ta wątła dziewczyna, że go tak zawsze z równowagi wytrąca?? Raz tylko, gdy ją znalazł zapłakaną i utulił serdecznie, po ojcowsku, pieszczotami, w których nie było namiętności, Danusia sama zarzuciła mu ręce na szyję i szepnęła wtedy ze łzami:

— Dobry jesteś, dobry, kocham cię.

Ale właśnie wtedy serdeczność męska spłomieniła się od jej ust, które musnęły jego szyję i Danusia zaraz krzyknęła:

— Ach, puść mię! Boli! Nie ściskaj tak!...

Wacław wsparł się na łokciu i spojrzał na swoją żonę, która poruszyła się niespokojnie i coś szeptała.

— Twarde palce.— mamusiu — wybełkotała młoda kobieta, odwracając się twarzą do poduszki.

— Twarde palce? — zastanowił się Wacław, — Czy to ona o mnie? I dlaczego wzywa matki?

Wstał cicho i przeszedł się w pyjamie po pokoju.

Stanął potem przy żonie i spoglądał na nią ze ściągniętemi brwiami. Ani wiedział, jak ma się zachowywać, ani mógł cokolwiek zmienić w sobie. Tylko było mu czegoś żal. Pochylił się więc, klęknął przy łóżku i ucałował drobną różową stopkę, wyglądającą z pod kołdry.

Danusia poruszyła się, zatrzepotała rzęsami i otworzyła oczy szeroko.

— Co to jest? Dlaczego nie śpisz? —spytała niespokojnie. — Bo ja jestem bardzo zmęczona —dodała, spłatając i rozplatając ręce dziecinnym, wystraszonym gestem.

Wacław zrozumiał i ścisnęło mu się serce.

— Nie, Daneczko, to nie to. Wprost głowa mię boli, więc wstałem. Nie będę cię teraz męczył więcej,— dodał ze smutkiem w głosie.

Danusia uniosła się na łóżku, baczniej przyglądając się mężowi. Siedział koło jej nóg, pochylony naprzód, splecione ręce opuścił między kolana ruchem, pełnym zniechęcenia. Teraz znów Dance nabiegły łzy do oczu.

Przysunęła się do niego.

—O, Wacku, nie bądź taki. Ja już będę lepsza, ja już się postaram, — obiecywała bezradnie.

Wacław przycisnął jej palce do ust.

— Tutaj nie nie można „postarać się", malutka moja. Uczucie namiętności rodzi się samorzutnie. Nie powinnaś się martwić! Czekajmy. Tylko... może ja wogóle szczęścia nie mam? — szepnął z goryczą. — Zawsze więcej smutku, niż szczęścia, doznawałem w miłości.

Danka poczuła rozpaczliwe wyrzuty sumienia.

— O, mój Boże! — Wac! co ty gadasz? Wszystkie kobiety pragnęłyby twojej miłości. To nie ty, to ja, ja jestem za głupia. Mówiłam ci przedtem, mówiłam, że wolałabym poczekać. Tylko pod tym względem nie czuję się winna!

— Wogóle nie jesteś winna, Danuleńko. Połóż się, kochanie. Zaśnij. Zamiast poprawić się, wyszczuplałaś tu u mnie... Poczekaj, będziesz piłatran, jak Krysia dawniej. No, lulu, lulu....

— A kiedy zobaczę Krysię? — szepnęła uspokojona Danka.

— Myślę, że dopiero na Boże Narodzenie. Cyt! nie zaczynaj rozmowy. Musisz koniecznie zasnąć.

Wacław znów ukląkł koło łóżka, obejmując żonę ramieniem. Zaczął mruczeć niskim głosem jakąś zapomnianą dziecinną piosenkę, którą usypiał niegdyś Krysię. Danka uśmiechnęła się słodko i wzięła dłoń męża, przyciskając do niej swój gładki policzek. Owionął ją zapach znany: papierosów i perfum, zmieszanych z czemś swoistem, co drażniło jej nozdrza. Na chwilę pieszczotliwe muśnięcie przeszło po jej nerwach, niby przedsmak cielesnego szczęścia, które gdzieś czaiło się za bliską granicą, spłoszone przedwcześnie przez niespokojną namiętność mężczyzny. Tkliwy smutek znów napełnił jej oczy wilgocią. Poruszyła się i Wacław poczuł na swojej dłoni jej miękkie dziecięce wargi, ciepłe od łez.

— Moje maleństwo, moje kochanie — szepnął. — Bóg widzi, jak chciałbym, żeby ci było dobrze.

(D. C. N.)

FALA WILEŃSKA

Czy antena zewnętrzna może spowodować pożar

NIEUZASADNIONE OBAWY NA WSI

Często, a zwłaszcza na wsi można się spotkać z zdaniem, że radjo powoduje niebezpieczeństwo pożaru. Mimo że obawa ta jest zupełnie nieuzasadniona, umiemy ją sobie w zupełności wytłumaczyć. Sprawa bynajmniej nie nadaje się do śmiechu, trzeba bowiem zrozumieć życie rolnika, poznać je zbliska, zrozumieć też wielkość klęski i rozpaczy, gdy cały jego majątek i dobytek stanie się pastwą płomieni, a on nie jest w możności stawić temu oporu. Zrozumiałym więc jest, że wszystko to co może powiększyć niebezpieczeństwo ognia staramy się odsunąć jaknajdalej. Czasami jednak przezorność taka jest przesadna.

BAJKI A RZECZYWISTOŚĆ

Tak było przed laty z wprowadzeniem oświetlenia elektrycznego. Obawiano się wzmożonych uderzeń piorunów, krótkich spięć, zabijania ludzi i bydła. Dziś obawy te zniknęły. Praktyka wykazała, że przy dobrej instalacji, regularnej konserwacji sieci i zachowaniu potrzebnej ostrożności niebezpieczeństwa te nie istnieją. z drugiej zaś strony przekonano się o wygodzie i zaletach tego nowego rodzaju światła i nauczono się je cenić.

Z radjem rzecz się ma tak samo. Na ogół biorąc zakładanie anteny czy drutu miedzianego w powietrzu, wysoko nad dachami domów czy stodół lub innych zabudowań spotyka się jeszcze z różnego rodzaju obawami, a przede wszystkiem z obawą czy nie zwiększa się przez to niebezpieczeństwo uderzenia piorunów? W zupełności zdajemy sobie sprawę z wagi pytania i odpowiadamy z całą świadomością — „nie" Istnieje przesąd, że przedmioty metalowe, a szczególnie przedmioty błyszczące posiadają specjalną siłę przyciągania piorunów. Przesąd ten jednak nie znalazł dotychczas uzasadnienia.

Jeżeli na dachach i wieżach kościołów umieszcza się piorunochrony, to ma się na celu jedynie zmniejszenie niebezpieczeństwa związanego z uderzeniem pioruna, gdyż metalowy przewodnik przytwierdzony do piorunochrona daje mu możność spłynąć najkrótszą drogą do ziemi.

Antena, to jest druty chwytające fale radjowe, jest również swego rodzaju piorunochronem, zmniejszającem niebezpieczeństwo uderzenia piorunu z zastrzeżeniem, rzecz oczywista, że antena będzie dobrze uziemiona.

Tak się przedstawia strona teoretyczna; zobaczymy jednak, że doświadczenie jakiem obecnie już rozporządzamy w zupełności potwierdza teorję. Przed kilku bowiem laty można było ilość anten u nas w kraju policzyć na palcach. Również zagranicą nie było ich wiele. Dziś niema ani miasta ani wsi, gdzieby nie było widać formalnej sieci anten sterczących ponad dachami. Czy przytem zwiększyła się ilość uderzeń piorunów? Statystyka stwierdza ,że nie.

Drugi przykład. Towarzystwa Ubezpieczeniowe, które początkowo miały zamiar wprowadzić pewne przepisy ochronne dla tych, którzy instalują anteny na dachach cofnęły je, gdyż praktyka wykazała ich bezcelowość. Fakty mówią same za siebie.

Przed burzą i przed udaniem się na spoczynek antenę należy zawsze uziemić. W tym celu w każdej instalacji radjowej powinien znajdować się przełącznik, umożliwiający bezpośrednie i pewne połączenie anteny z ziemią

ANTENY ZASTĘPCZE

Anteny te wykluczają wogóle możliwość uderzenia w nich piorunów. Za chodzi pytanie czy nie możnaby było obejść się bez anten zewnętrznych, stosując zastępcze. Naturalnie, że i to jest możliwe. Antenę można założyć i wewnątrz budynku. Siła odbioru będzie jednak mniejsza, skutkiem czego może się okazać konieczne zainstalowanie odbiornika wielolampowego, co pociąga za sobą znaczne zwiększenie kosztów. Jakkolwiek w niektórych wypadkach można przy stosowaniu anteny wewnętrznej otrzymać niezłe rezultaty na odbiornik 2 — 3 lampowy, to jednak nie można uznać tego za regułę, gdyż przeważnie na pewny odbiór można liczyć posiadając odbiornik czterolampowy. Koszt takiego odbiornika będzie oczywiście znaczny. Anteny wewnętrzne nie znalazły więc z tego powodu wielkiego rozpowszechnienia. Najlepsza jest zatem antena zewnętrzna, założenie jej jest bardzo proste, a obawa, że uderzy w nią piorun, gdy będzie uziemiona, jest nieuzasadniona.

Aktualja radjowe

60 % MUZYKI

W okresie letnim kierownictwo radjofonji polskiej, tak, jak to ma zresztą miejsce na całym świecie, nastawiło program na nutę rozrywkową. Najważniejszem posunięciem w tej dziedzinie jest zwiększenie znaczne procentu audycji muzycznych, które w preliminarzu na okres letni ustalone zostały na 60 proc. ogółu audycyj. Statystyka za pierwszy miesiąc okresu letniego wykazuje pewną rozbieżność między preliminarzem, a życiem, która wynika przedewszystkiem w dużej ilości reportaży przeprowadzonych z pod za studja. Wędrówki mikrofonów jednak nie obciążają programu, a raczej ożywiają go, stanowią jeden z najbardziej atrakcyjnych czynników w okresie letnim. To samo zjawisko zresztą daje się zaobserwować również i w pracy radjofonji zagranicą.

WYMIANA PROGRAMÓW RADJOWYCH Z ZAGRANICĄ

W ubiegłym roku radjofonja polska nadała ogółem 33 audycji transmitowanych przez główne rozgłośnie europejskie. W tym samym czasie transmitowaliśmy z zagranicy 46 audycyj. Wśród rozgłośni, które transmitowały audycje polskie widnieją takie stacje jak: Berlin, Genewa, Florencja, Londyn, Medjolan, Praga, Turyn, Triest. Najwięcej audycyj polskich transmitowały rozgłośnie czechosłowackie a następnie italskie. Natomiast jeżeli chodzi o audycje transmitowane przez nas z zagranicy, to na pierwszem miejscu stoją rozgłośnie austrjackie z Wiednem i Salzburgiem na czele.

ROZMOWY Z ZAGRANICĄ NA FALI ETERU

POLACY Z ZAGRANICY DO SWOICH BLISKICH

W związku ze Zjazdem Polaków z zagranicy, który rozpoczyna się w pierwszych dniach sierpnia „Polskie Radjo" transmitować będzie szereg uroczystości z tego Zjazdu tak w Warszawie, jak i w innych miastach Polski. Pozatem jednak „Polskie Radjo" wprowadza bardzo ciekawą inowację, oddając mikrofon na usługi Polaków z zagranicy. Oto w dniach od 1 do 9 sierpnia o godz. 23,05 do 23,10 przemawiać będą przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej Polacy z zagranicy do swoich bliskich, przebywających w ośrodkach emigracji polskiej w różnych krajach europejskich. Codziennie w ciągu 5-ciu minut przemówi cztery osoby, dzieląc się wrażeniami z Ojczyzny ze swoimi najbliższymi którym nie danem było uczestniczyć w Zjeździe. Pozatem w dniach od 9 do 13 sierpnia takie same audycje na dane zostaną z rozgłośni lwowskiej, katowickiej, krakowskiej i poznańskiej. Ze względu na konieczność jak najszybszego poinformowania o tych audycjach polskich rodzin przebywających zagranicą, cała prasa polska krajowa i emigracyjna proszona jest gorąco o przedrukowanie tej informacji.

Rzecz jasna, że audycje te nie mają znaczenia dla emigracji polskiej w Ameryce, gdyż nie będą one transmitowane na drugą półkulę.

ECHA FESTIVALU Z BAYREUTH NA POLSKICH FALACH RADJOWYCH

W sierpniu tak jak rok rocznie, rozpoczynają się w Bayreuth tradycyjne festivale poświęcone Wagnerowi. Ramy festivalu obejmują oprócz innych dramatów muzycznych teatrologję wagnerowską — „Pierścień Niebelungów"

„Polskie Radjo" chcąc dać możność swoim słuchaczom wzięcia udziału w festivalu, który pozwoli im przeżyć najpiękniejsze, na najwyższym poziomie wrażenia muzyczne — zgłosiło do dyrekcji Radja niemieckiego propozycję transmitowania Uroczystości Wagnerowskich. Dwóch pierwszych części teatrologji, t. j. „Złota Renu" i „Walkirij" „Polskie Radio" transmitować nie może, gdyż w tym okresie nadany będzie cały szereg uroczystości legjonowych z marszu „Szlakiem Kadrówki", natomiast rozgłośnie „Polskiego Radja" nadawać będą III część tetralogji, a mianowicie — „Zygfryda" w dniu 7 sierpnia o godz. 16 do 20 z dwiema godzinnemi przerwami, które wypełni normalny program radjowy. Transmisja „Zygfryda" poprzedzona będzie pogadanką dr. Władysława Fabry o godz. 15,40. W dniu 9 sierpnia - transmitowane będą 3 ostatnie obrazy IV- ej części tetralogji, t. j. „Zmierzchu bogów" o godz. 12,12 Audycję tę poprzedzi również przedmowa dr. Fabry.

Aby bliżej zorjentować radjosłuchaczów z całością tetralogji — „Pierścień Nibelugów" — prelekcję na ten temat wygłosi Zdzisław Jachimecki dnia 5 sierpnia o godz. 20,35.

KRONIKA ZAGRANICZNA

JAPOŃSKI DUMPING RADJOWY

Przemysł japoński konkuruje we wszystkich niemal — że dziedzinach z przemysłem europejskim, zalewając już dzisiaj rynki całego świata, tak towarami, których ceny są nieraz kilkakrotnie niższe niż ceny tych samych towarów wytwarzanych przez przemysły innych państw. Jak ostatnio donoszą, fabryki radjo-sprzętu japońskiego rzuciły na rynek nowozelandzki nowy typ wspaniałych pięciolampowych odbiorników, które odpowiadają wszelkim wymogom stawianym przez tamtejsze ministerstwo przemysłu i handlu. Cena tych odbiorników jest niezwykle niska, bo wynosi zaledwie 70 zł.

Zagadnienie popularnego i taniego radjosprzętu, od dłuższego czasu już jest dyskutowane w Polsce, a w ostatnich miesiącach polski przemysł radjotechniczny zajął się intensywnie tą sprawą chcąc jeszcze w jesieni rb. rzucić na rynek krajowy typ nowego odbiornika „ludowego", którego jakość i cena pozwoliłyby na to rozpowszechnienie go wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

UWAGA! HUISEN I HILWERSUM ZMIENIŁY FALE

Wszystkich posiadaczy odbiorników lampowych zainteresuje niewątpliwie wiadomość, iż dnia 1 lipca rozgłośnie Huisen i Hilwersum zmieniły fale. I tak Hilwersum pracuje na długiej fali 1875 m., zaś Huisen 301 m.

TRANSMISJA Z LODOWCA

W cyklu swoich letnich wędrówek mikrofonowych, radjofonja austrjacka organizuje w końcu lipca rb. transmisję z jednego z lodowców, leżących w górach Tyrolu. Transmisje górskie są popularne wszędzie, a pamiętajmy, iż swego czasu radjofonja francuska przeprowdziła reportaż z masywu Mont Blanc. Radjofonja polska w dorobku swoim posiada szereg transmisyj z okręgów górskich. Są to głównie reportaże związane z zawodami narciarskiemi.

„ENFANT TERRIBLE" RADJOFONJI EUROPEJSKIEJ

Ścisk w eterze spowodowany dużą ilością pracujących w Europie rozgłośni sprawił, iż daje się odczuwać dotkliwy brak fal, na których mogłyby pracować poszczególne rozgłośnie. Zagadnienie odpowiedniego i jaknajbardziej praktycznego podziału fal absorbuje oddawna już Międzynarodową Unję Radjofoniczną, której decyzjom podporządkowują się przeważnie wszystkie rozgłośnie.

Jest jednak kilka stacji, które pozwalają sobie na nierespektowanie uchwał Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Prawdziwem enfant terrible radiofonji europejskiej jest rozgłośnia Luxemburg, której głównym celem jest reklama wielkich firm niemieckich francuskich i belgijskich. Stacja ta nietylko, że nie chce się zastosować do postanowień M. R. i zwolnić falę na której jure caduco pracuje, lecz zapowiada zwiększenie swej mocy do 500 klw. Niewątpliwie sprawą tą zajmie się na najbliższem posiedzeniu Międzynarodowa Unja Radjofoniczna.

TRUDNOSCI ZEGARÓW HOLENDERSKICH

Radjofonja holenderska musi zwalczać dużo trudności w związku z różnicą czasu, gdyż czas holenderski różni się o 40 minut od czasu środkowo - europejskiego i o 20 minut z Greenwich. Ostatnio holenderskie ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło wniosek w parlamecie proponujący wprowadzenie w całej Holandji czasu według Greenwich, przez co ułatwi się pracę tak radjofonji, jak i przedsiębiorstwom komunikacyjnym.

RADJOFONJA SZKOLNA W CZECHOSŁOWACJI

Radjofonja szkolna obejmowała w Czechosłowacji dotychczas jedynie szkoły powszechne. Obecnie ministerstwo oświaty nosi się z zamiarem rozszerzenia jej działalności również i na szkoły średnie. Do pracy ma być zaprzęgnięte tak radjo ,jak i film dźwiękowy, przyczem oba te nowoczesne środki współpracy ze szkołą i rozszerzenia jej horyzontu mają być traktowane jako godziny obowiązkowe. Jak wiadomo również i w Polsce, radjofonja oddaje duże usługi szkolnictwu organizując audycje specjalnego typu dla szkół.

MUZYKA NA FALI RADJOWEJ

MARYLA BARÓWNA W RADJO

W niedzielę dnia 29 lipca o godz. 18,15 wystąpi przed mikrofonem warszawskim z krótkim recitalem fortepjanowym utalentowana pianistka Maryla Barówna Program zawiera utwory kompozytorów polskich, jak Lucjana Kamieńskiego, Józefa Nowakowskiego, Chopina, Michałowskiego, Szmanowskiego, Woytowicza i Szpilmana.

W KRAJU BOLERA

Ciekawą formę audycji literacko - muzycznej zaprezentuje słuchaczom całej Polski w dniu 29 lipca o godz. 17,10 Rozgłośnia Wileńska. Będzie to „Wycieczka do kraju bolera", reportaż imaginacyjny, opracowany przez Sergjusza Kontera i Antoniego Koncewicza. Audycja ta odtworzy radjosłuchaczom obrazek z barwnego życia Hiszpanji, z jej charakterystycznemi obyczajami, muzyką i tańcem. Teksty zaczerpnięte zostały z wybitnych dzieł literatury hiszpańskiej. stronę dźwiękową ilustrować będą płyty gramofonowe odpowiednio dobrane.

SOLIŚCI W RADJO

W poniedziałkowym programie radjowym z dnia 30 lipca dadzą się słyszeć przez radjo dwaj artyści o bogatym choć różnym materjale głosowym: o godz. 17,40 arje operowe, oraz pieśni Schumanna i Schuberta śpiewać będzie bas — Roman Wraga, zaś o g. 20,12 w koncercie muzyki lekkiej wystąpi tenor, Stefan Witas w wykonaniu którego usłyszą radjosłuchacze nastrojowe pieśni o ciszy i nocy księżycowej, oraz gorące włoskie serenady W ramach koncertu solistów z dnia 31 lipca wystąpią: skrzypek — Jerzy Stephan oraz Konrad Żelechowski, posiadający już za sobą szereg chlubnie zaznaczonych występów estradowych. W programie utwory kompozytorów niemieckich, polskich i włoskich.

RECITAL SKRZYPCOWY IRENY DUBISKIEJ

Dnia 1 sierpnia o godz. 19,15 daje przed mikrofonem warszawskim krótki recital nasza wybitna skrzypaczka Irena Dubiska, która przy akompanjamencie prof. Ursteina wykona szereg drobnych utworów wirtuozowskich

RADJOWY WIECZÓR KOMPOZYTORSKI LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO

W środę dnia 1 sierpnia o godz. 21 m. 10 radjostacja warszawska organizuje audycję złożoną z kompozycyj wybitnego kompozytora współczesnego o wszechstronnym talencie — Ludomira Różyckiego. W koncercie pieśni wykonane będą przez p. Maryję Karwowską, zaś utwory fortepianowe odegra sam kompozytor.

SYMFONICZNY KONCERT UTWORÓW BEETHOVENA — W RADJO

Piątkowy koncert symfoniczny (godz. 21,20) poświęcony jest całkowicie utworom Tytana muzyki — Beethovenowi. W programie uwertura Lenora Nr. III grywana jako wstęp do II aktu opery „Fidelio" — oraz Symfonja VII A-dur, którą Wagner nazwał „apoteozą tańca", a która jest muzycznym obrazem nieustannego duchowego pogłębienia się twórcy dzięki gigantycznych symfonji. Poza tem w programie koncert fortepjanowy Es - dur, który wykona znany szeroko pianista Stanisław Szpinalski. Koncertem dyryguje kapelmistrz Walerjan Bierdiajew.

Teatr wyobraźni

IV-TA AUDYCJA REGJONALNA Z POZNANIA

Jest rzeczą niewątpliwą, że w trzeciej audycji regjonalnej z Poznania utrafiono we właściwy styl, — tego, zdobywającego sobie coraz większe uznanie w całej Polsce, punktu programu radjowego, to też czwarta audycja, którą usłyszymy dnia 4-go sierpnia kontynuuje linję tak szczęśliwie rozpoczętą. W części pierwszej audycji (poważnej) usłyszymy słuchowisko p. t. „Namiestnik - artysta" — pióra Tadeusza Markowskiego. Słuchowisko to jest faktomontażem z życia Ks. Antoniego Radziwiłła, Namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815 — 1830. Książe Namiestnik odznaczał się żywem zainteresowaniem do muzyki. Jest on autorem pierwszej wogóle ilustracji do „Fausta" Goethego, ilustracji, która wzbudziła podziw Chopina. W części muzycznej słuchowiska usłyszymy fragmenty z dzieła Ks. Radziwiłła w opracowaniu p. Bożeny Czyżowskiej. Całość reżyseruje p. Stanisław Roy.

W części drugiej audycji (lekkiej) usłyszymy dalszy ciąg „Poznańskiej Soboty" Stanisława Roya. przedstawiającej dalsze losy chwaliszewskiej rodziny Kosmalów, która budzi żywe zainteresowanie wśród radjosłuchaczy

„ROZKAZ"

Dnia 6 sierpnia o godz. 18,15 radjo stacja krakowska nadaje słuchowisko z cza-ów walk legjonowych pióra Artura Sshroedera. Akcja słuchowiska odbywa się w rowie strzeleckim, w ziemiance kapitana Koreckiego. Rozmowy legjonistów co chwila przerywają huki dział dobiegające z linji frontowej, stwarzając realistyczny obraz okopów Słuchowisko to napisane charakterystycznym stylem, umiejętnie wydobywa humor i swadę, która nie opuszcza nawet w obliczu grozy żołnierza polskiego. Bohaterskie zakończenie legjonowej opowieści, żywo ilustrują przeżycia legjonowe w czasach walk o wolność.

ODCZYTY RADJOWE

Niełatwe ma zadanie kuratorka więzienia. Musi mieć wyostrzone spojrzenie, czujną duszę, musi stale pamiętać o tem z jakim materjałem ludzkim ma do czynienia, liczyć się z tem do jakich wybiegów i kłamstw zdolni są ludzie w obronie swoich uprawnień i wolności, chęci uzyskania jakiegoś okruchu ulgi. Na odpowiedzialnem swem stanowisku musi się ustosunkować sprawiedliwie czujnie i krytycznie. O tej pracy tak mało znanej ogółowi opowie przed mikrofonem lwowskim w pogadance dla kobiet p. Konstancja Chojnacka, w dniu 30 lipca o godz. 18.

W pasie grodów rycerskich broniących Rzeczpospolitą od wschodniej nawały nieprzyjacielskiej, Zamość — obok Lwowa— zajął najwybitniejsze miejsce. Złote karty dziejów tego miasta z czasów pokoju i wojny tak w dawnej Rzeczypospolitej Szlacheckiej jak i w dobie niewoli, stały się własnością i chlubą całego Narodu. Dzisiaj — Zamość na starych zrębach swej chwały dźwiga się znowu, jak ongiś w znojnym trudzie obywatelskiej pracy dla Państwa. Prelekcja wtorkowa z dnia 31 lipca o godz. 18 poświęcona będzie dziejom Zamościa i całej ziemi zamojskiej przez prof. p. Michała Pieszko.

Dnia 1 sierpnia o godz. 18,45 p. Stanisława Kuszelewska - Rayska zabierze głos przed mikrofonem warszawskim w swej ostatniej pogadance z cyklu „O kulturze dnia powszedniego", która traktować będzie o domach wspólnych, ogrodach publicznych, tramwajach i t. p., gdzie powinniśmy wnosić atmosferę kultury swojem zachowaniem się i postępowaniem

Różne pory roku przynoszą ze sobą nietylko różne rodości i odmiany, ale także, niestety różne choroby. Wraz z nadchodzącem latem, kiedy wszystko nabiera uśmiechniętego i beztroskiego wyglądu w złocistych promieniach słońca, zjawiają się jednakże i troski, z pośród których wychowanie niemowląt zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Zaburzenia jelitowe u małych dzieci w lecie stanowią poważne zagadnienie — na ten temat pomówi ze słuchaczkami dnia 2 sierpnia o godz. 18 dr. Jerzy Wiśniewski.

FELJETONY RADJOWE

Przybyszewski... — stanowczo imię to ma jeszcze dzisiaj własny, oryginalny dźwięk. Do niejednego przemawia jako wielkość — do wielu, jako rzadkie niecodzienne zjawisko, — do innych wreszcie jako znanienny dokument czasu nakreślony dłonią mocną i śmiałą. Od czasu do czasu ten osobliwy człowiek niepospolity artysta narzuca się naszym myślom nieodparcie. Poza cieniami, które go skrywają kryje się osobistość artystyczna i umysłowa tak wyjątkowa, że sylwetka pisarza długo jeszcze będzie przez nie zwycięsko przewijać, rysując się przed naszemi oczyma konturami mocnemi i indywidualnemi. W feljetonie pt. „Przybysz" do sylwety pisarskiej Stanisława Przybyszewskiego nawiąże dr. Henryk Palmbach w dniu 29 lipca o godz. 18,45

Mijamy oto nowy, skolei dwudziesty przydrożny słup znaczący lata, które nas dzielą od pamiętnego dnia sierpniowego w 1914 roku. Wielki to był dzień i nie mający nic podobnego w dziejach Narodu: wielki swą niezwykłością i romantycznem szaleństwem, a jednocześnie zjednujący najtwardsze serca prostotą oraz skromnością W dniu tym rozpoczął się dziejowy, legjonowy marsz do Niepodległej Polski, marsz — któremu zawdzięczamy nietylko wolność, ale i utrzymanie porządku wewnątrz odbudowującego się państwa, a nazewnątrz prestiżu i szacunku pośród państw świata. O poezji tego legjonowego czynu mówić będzie przez radjo dnia 29 lipcaa o g. 22 p. Jan Szczawiej.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

NA MARGINESIE

BIBI

Panna Lola ma wszystko: własny domek na Zwierzyńcu maleńki ogródek, jest miła i zgrabna, ma śmiesznie mało, bo — 20 lat, a jednak nie jest szczęśliwa... samotna.

Nie ma nikogo bliskiego z kim mogłaby podzielić swoje wrażenia, swoje codzienne troski, nikogo, ktoby miał dla niej, ciche, ciepłe słowo wtedy, kiedy serce kurczy się i boli w osamotnieniu.

Ma jednakże kogoś, kto jej przyparza dużo radości i kogo kocha. Jest ich dwoje: „Amplifon" i „Bibi" mała nerwowa ratlerka. Amplifon jak może tak się wywiązuje z roli przyjaciela. Sprowadza do mieszkania panny Loli melodję, piosenkę, jakies dalekie przez różnych ludzi mówione słowa, a często humor, który wywołuje uśmiech na ustach wyciętych w kształt serca.

Bibi śpi razem z panią razem z panią je śniadanie, chodzi na spacery, a wieczorem drzemie wygodnie na kolanach, gdy pani słucha koncertu, lub poszczekuje, gdy słyszy śmiech pani domu spowodowany ucieszną rozmową lwowskich wesołków.

I tak płynęłyby dni monotonnie i w stałem oczekiwaniu, gdyby nie wypadek...

Bibi zginęła!

Niewiadomo gdzie i jak.

Zginęła i już.

Biedna panna Lola dawała ogłoszenia obiecując sutą nagrodę, dawała znać policji... wszystko nadaremnie Minął tydzień jeden, drugi — Bibi się nie znalazła Panna Lola nastawiła radjo, aby zagłuszyć samotność, niewiele rozumiejąc z utrapienia. Bywało że słuchała nawet wszystkich komunikatów, aż dopiero Hymn Narodowy dawał znać o zakończeniu audycji.

Któregoś dnia siedząc tak zadumana słyszała komunikat policyjny, który głosił o poszukiwaniu zaginionego chłopczyka...

Myśl jak błyskawica przemknęła przez głowę.

— a gdyby tak ogłosić o bronzowej raflerce z czarną plamką na lewem uszku i tabliczką z napisem „Bibi" na maleńkiej obroży.

Nazajutrz rano już kołatała do „Polskiego Radja". Udało się umieścić jej tę wiadomość w ogłoszeniach.

Z biciem serca wyczekiwała tej audycji pierwszego i drugiego i trzeciego dnia i nasłuchiwała dzwonka. Po kilku dniach wiedziała już jak dzwoni listonosz, jak „za światło elektryczne" ,jak z gazowni, aż wreszcie któregoś dnia doczekała się dzwonka, energicznego, zwiastującego przybycie kogoś nieznajomego.

Panna Lola jednym susem znalazła się przy drzwiach i ...

— Bibi! Bibi! — zabrzmiał jej radosny okrzyk.

Maleńka Bibi okazywała ze swej strony radość jak umiała, a nawet jak twierdziła panna Lola, miała dwie łezki w oczach.

Po pierwszym wybuchu radości panna Lola zauważyła iż we drzwiach stoi przystojny wysoki brunet, łagodnie uśmiechnięty.

Tego wieczoru, siedzieli we troje w saloniku, wszyscy trochę wzruszeni. Panna Lola dowiedziała się, że „uczciwy znalazca" kupił Bibi na ulicy za chwycony jej „psią urodą", a usłyszawszy później w ogłoszeniach przez radjo o nieszczęściu właścicielki tego pięknego pieska, odniósł ją pod wskazanym adresem.

Nic więc dziwnego, że słuchając tych relacji pani domu coraz łaskawszym okiem spoglądała na młodego człowieka.

Żegnając się powiedzieli sobie:

— Do jutra..

Minęło dwa lata i dziś panna Lola ma już kogoś bliskiego, ma przyjaciela — męża.

— ..I pomyśleć, że wszystko zawdzięczamy małej kochanej Bibi.

— Nietylko Bibi dodaje pan Jurek, — wskazując na ładny odbiornik dumnie królujący na mahoniowym stoliczku — gdyby nie on, przecież nigdy nie dowiedziałbym się, że zginęła jakaś tam Bibi, i nigdybym nie odnalazł cie bie.

Teatr dla dzieci

Wszystkie dzieci, zarówno starsze jak i młodsze interesują się wydarzeniami z dziedziny lotnictwa, a najwięcej już chyba — chłopcy. To też wiadomość o tem, że — dnia 30 lipca o g. 17 nadane będzie przez radjostację warszawską opowiadanie o locie Jurka dookoła Polski — ucieszy ich napewno.. Audycję tę napisała Marja Wardasówna.

Dnia 31 lipca o godz. 13,05 Warszawa organizuje drugą skolei audycję z cyklu „Jaś na wsi", składającego się z kilku obrazów ilustrujących przeżycia młodego przyrodnika Jasia, który poznaje się z dziwami łąki, lasów, gór rzek i t. p... Tymrazem znajdzie się nasz „bohater" na polu wśród żniwiarzy. Cykl tych opowiadań opracował dla Radja Aleksander Gąsowski.

Dnia 1 sierpnia o godz. 17 odczytany będzie przed mikrofonem wileńskim obrazek znanej autorki dla młodzieży, cioci Hali, p. t. „Nowi koledzy" Jest to żywy opis przeżyć małego Wojtusia, który poraz pierwszy znalazł się w szkole w gronie swoich rówieśników i odrazu zaskarbił sobie ich przyjaźń.

Czwartkowa audycja transmitowana ze Lwowa dla dzieci młodszych o godz. 13,05 opowie o „Zmyślonym Kwiczusiu". Opowiadanie to zradjofonizowane zostało podług książki Marji Weryho.

Bieżący tydzień audycja dla dzieci i młodzieży zamknie w radjo sobotnia wesoła audycja o godz. 17.

W terenie i na torach

JAK WYGRALIŚMY SPOTKANIE Z BELGJĄ

Wczoraj, w poniedziałek, na kortach W. L. T. K. w parku im. Sobieskiego nastąpiło zakończenie meczu tenisowego Polska — Belgja o puhar Dawisa. Mecz skończył się zwycięstwem rakiet polskich w stosunku 4:1.

Jedyny punkt zdobyli Belgowie ze zwycięstwa w grze podwójnej. Wszystkie natomiast cztery gry pojedyncze padły łupem naszych zawodników.

Wdniu wczorajszym dograno najpierw mecz Tłoczyński — Nayert, — przerwany w niedzielę przy stanie 6:4 10:8 i 7:6 dla Tłoczyńskiego.

Dogrywka trwała krótko, gdyż Tłoczyński wygrał pierwszego zaraz gema z pierwszego serwisu, mając dwa kolejne meczbole. Wynik ostatniego seta brzmi przeto 8:6.

Również krótko trwało ostatnie spotkanie w rozgrywce Polska — Belgja, a mianowicie — Hebda — Lacroix. Polak grał o klasę lepiej niż z Nayertem i pokazał ambicję i twardość tej miary jakiej dawno już u tego nierównego a łatwo załamującego się zawodnika nie widzieliśmy.

Wynik tego ostatniego spotkania brzmi: 6:0, 6:4, 6:4 dla Hebdy. — Lacroix grał wyraźnie niechętnie, jakoś nie zależało mu na wyniku. Szczególnie w pierwszym secie gracz belgijski był dziwnie nieruchliwy, to też doskonale grający Hebda łatwo wygrał 6:0.

W dwuch następnych setach Lacroix rozegrał się i zaczął walczyć o piłkę. Ale wówczas i Hebda podniecony łatwem zwycięstwem w pierwszym secie grał ambitnie i z wolą zwycięstwa. Hebda miał wczoraj — swój dzień. Często chodził do siatki i smeczami pięknie wykańczał piłki, atakował nieustannie i psuł stosunkowo niewiele piłek.

Po meczu zwróciliśmy się o opinję co do graczy do kapitanów sportowych obu drużyn. Kapitan belgijski nie wypowiedział się na temat swoich graczy, natomiast nie szczędził pochwał dla Tłoczyńskiego, Hebdzie zaś zarzucił nieregularność, ale przyznał, że z Lacroix grał wspaniale.

Kapitan sportowy naszej drużyny, radca Olechnowicz, podkreślił ambitną grę obu naszych singlistów, podkreślając, że dali oni z siebie wszystko. Tłoczyński wprawdzie jeszcze nie wrócił do formy i jest przemęczony, natomiast Hebda zdaniem radcy Olechnowicza grał z Lacroix jeden z najlepszych meczów w swojem życiu.

Na zakończenie wczorajszego dnia odbyła się gra pokazowa Tarłowski — Spychała, zakończona zwycięstwem pierwszego w stosunku 2:6, 7:5, 6:3. Nadmienić warto, że Spychała był o krok od zwycięstwa, prowadząc w drugim secie 5:4.

U nas i gdzieindziej

W nadchodzącą niedzielę 29 b. m. na torze kolarskim na Dynasach odbędą się o godz. 16-ej wyścigi kolarskie torowe o mistrzostwo Polski.

Wyścig o mistrzostwo Polski na dystansie 1000 mtr. skupi na torze WTC elitę naszych krótkodystansowców. Program niedzielny przewiduje ponadto szereg innych spotkań, w którym wezmą udział zawodnicy, wyeliminowani w biegu o mistrzostwo w eliminacjach i ćwierćfinałach, a ponadto — zawodnicy niestartujący o mistrzostwo, lecz zgłoszeni przez swoje towarzystwa. Termin zgłoszeń upływa w dniu 25 bm.

* * *

Zarząd Polskiego Zw. Łuczników wyznaczył już reprezentację Polski na łuczniczе mistrzostwa świata, które odbędą się w dniach 1—5 sierpnia, br. w Bastad (Szwecja).

* * *

Delegacja praskiej Slavii udała się do czeskiego ministra spraw zagranicznych, dr. E. Benesza, który przed trzydziestu kilku laty grał w piłkarskiej drużynie Slavii, aby ofiarować mu portret, przedstawiający Benesza w kostjumie sportowym.

* * *

Najlepszy tenisista czeski, Menzel, tegoroczny zwycięsca Crawforda, wyjechał na tournee do St. Zjednoczonych.

* * *

Nowy minister bokserski świata w wadze ciężkiej, Max Baer, zaangażowany został na występy przez londyński music - hall.

* * *

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Norymberdze mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec, a w Helsinkach — Finlandji.

* * *

W lekkoatletycznych zawodach pań szwedzkich rozegranych ostatnio w Sztokholmie, padły dobre wyniki: — 200 m. — Ruth Dahlin 26,8 sek., rekord krajowy, na 800 mtr. — Marta Wretman 2:18,7 sek.

MŁODSZA Z KAŻDYM RANKIEM

Spróbuj jeszcze dziś wieczór tego przepisu

Dzięki temu cudownemu wynalazkowi zmarszczki znikną, a skóra odzyska swą młodzieńczą piękność.

Nauka już dawno stwierdziła, iż zanik pewnych żywotnych składników w skórze powoduje zmarszczki. Otóż te cenne składniki mogą obecnie być przywrócone skórze w postaci „Biocel'u", zadziwiającego produktu Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, D-ra Stejskal. „Biocel" wchodzi obecnie w skład znakomitego paryskiego Odżywczego Kremu Tokalon, koloru różowego. Przy stosowaniu go, starcza, pomarszczona skóra może być szybko odmłodzona—zwiędła zaś cera staje się świeża, jasna i młodzieńcza.

Spróbuj dziś wieczór jeszcze Odżywczego Kremu Tokalon Biocel. Już jutro rano spostrzeżesz zdumiewającą zmianę. W ciągu dnia zaś używaj Odżywczego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Po miesięcznym stosowaniu tych Kremów będziesz wyglądała conajmniej o 10 lat młodziej. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Polska—Danja w tenisie

W nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie na kortach Legji towarzyskie spotkanie tenisowe Polska — Danja.

Mecz rozegrany będzie w 7 grach, a mianowicie: cztery single panów, 1 singiel pań, jedna gra podwójna panów i jedna mieszana.

Ze strony Polski wystąpią: Tłoczyński, Jędrzejowska, Hebda, Jerzy Stolarow, Tarnowski i Spychała. Ze strony Danji: Ulrich, Jacobsen, Krahwinkel i jeszcze dwuch innych zawodników.

Krahwinkel, do niedawna czołowa rakieta Niemiec, po wyjściu zamąż za duńczyka gra w barwach swojej nowej ojczyzny. Jej spotkanie z Jędrzejowską budzi duże zainteresowanie.

—«x»—

Reprezentacja polskich lekkoatletów na mecz z emigracją

Wczoraj w poniedziałek, Komisja Trzech PZLA ustaliła definitywnie skład reprezentacji polskiej na mecz z reprezentacją Polaków z zagranicy. Mecz odbędzie się w ramach igrzysk etmigracyjnych w dniach 7 i 8 sierpnia b. r. w Warszawie.

Skład Polski przedstawia się następująco:

100 m. — Trojanowski, Biniakowski.

400 m. — Koźlicki, Biniakowski.

800 m. — Kucharski, Kostrzewski, (rez. Kuźmicki).

1.500 mtr. — Kusociński, Soldan (Cracovia), rez. Sidorowicz.

5000 mtr. — Kusociński, Fiałka, rez. Puchalski.

110 mtr. płotki: Wieczorek, Twardowski.

4x100 mtr.: Trojanowski — Biniakowski — Twardowski — Koślicki.

Sztafeta olimpijska: Kucharski — Kostrzewski — Biniakowski — Trojanowski.

Wdal: Nowak, Sikorski, rez. Twardowski.

Wzwyż: Pławczyk, Lokajski.

Tyczka: Kluk i Morończyk.

Kula i dysk: Heljasz i Siedlecki.

Oszczep — Mikrut i Lokajski.

W zespole reprezentacyjnym widnieje parę nazwisk młodych zawodników, których PZLA chce w ten sposób zaprawić do spotkań reprezentacyjnych.

17-ty etap „Tour de France"

17-ty etap biegu kolarskiego dokoła Francji z Luchon do Tarbes wygrał Francuz Magne w czasie 2 g. 51 min. 46 sek. Dystans etapu wynosił 91 klm.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajmuje bezapelacyjnie Francuz Magne, który obecnie ma już przewagę 19 min. 47 sek. nad Włochem Martano. 17 etapów Magne przebył w czasie 105 godzin 6 min. 35 sek. Martano ma czas 105:26:42, a trzeci skolei Verwaecke 105:26:42.

W klasyfikacji drużynowej dużą przewagę ma Francja.

1) Francja 317 godz. 11 min. 39 sek.

2) Włochy 319 godz. 34 min. 3 sek.

3) Hiszpanja i Szwajcarja po 319:55:23.

4) Niemcy 321:19:41.

5) Belgja 323:35:38.

—»«—«o»—»«—

SPORT W PIŃSKU

ZWYCIĘSTWO PIŃSKA NAD BARANOWICZAMI.

W dniach 21 i 22 lipca na boisku Makkabi w Pińsku odbyły się spotkania piłkarskie międzymiastowe. Mianowicie drużyna reprezentacyjna Baranowicz K. P. W. Ogniska wystąpiła przeciwko dwóm drużynom pińskim: Makkabi i Orłowi. Spotkania te zakończyły się zwycięstwem drużyn Pińska. Atoli drużyna baranowicka, mimo porażki wykazała nieprzeciętną klasę gry, tak iż doznana porażka nie przynosi żadnej ujmy tej drużynie.

MAKKABI (PIŃSK) — K. P. W. OGNISKO (BARANOWICZE) 5:2 (3:0).

27 lipca. Tego dnia nastąpiło spotkanie pomiędzy Makkabi, a gośćmi, zakończone zwycięstwem pińskiej drużyny żydowskiej.

Pierwsza połowa gry należy prawie cała do Makkabi, która przeprowadza środkową trójką liczne ataki. W kilka minut później Gutmann pięknym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla Makkabi. Następuje okres przewagi gospodarzy, tak, że w niespełna 20 minut Ryży zdobywa drugą, a Ajzenberg trzecią bramkę dla swych barw. Jeden z napadów gości, zainicjowanych przez środkowego z ataku, kończy się zdobyciem bramki przez tegoż gracza, której jednak sędzia słusznie nie uznaje z powodu „spalonego". Przy stanie 3:0 następuje przerwa.

Po przerwie, w niedługim czasie Makkabi zyskuje czwarty punkt. Od tego momentu goście rozgrywają się, wskutek czego zdobywają pierwszą bramkę, strzeloną przez prawego łącznika. Atak Makkabi naciera, lecz zaprzepaszcza wiele dobrych pozycyj. W dziesięć minut przed końcem gry, Lemieszow z podania Ryżego strzelą piątą bramkę dla Makkabi. K. P. W. Ognisko stara się wyrównać, pracuje niezmordowanie, co w rezultacie przynosi mu drugi i ostatni punkt.

K. P. W. Ognisko miało dwa okresy. Pierwsze 45 minut grało chaotycznie i tak słabo, że ogólnie wróżono wysoką klęskę, lecz w drugiej połowie poprawia się w pomocy i ataku, osiągając niewielką przewagę, przynoszącą dwa punkty dla tej drużyny.

Gra zwycięzców była utrzymana na dobrym poziomie. Najlepszą linją był napad, w którym wybijał się Ryży i Ajzenberg. Pomoc wykazała wysoką formę, szczególnie zaś Gutmann na środku zaimponował rzutami wolnemi, z których jeden przyniósł pierwszą bramkę dla Makkabi. Obrońcy mieli wprawdzie kilka słabszych momentów, w sumie jednak odpowiedzieli swemu zadaniu.

Bramkarz dostroił się do dobrze grającej dziesiątki.

Sędziował p. Denenberg b. dobrze.

ORZEŁ (PIŃSK) — K. P. W. OGNISKO (BARANOWICZE) 4:1 (2:1).

W dniu 22 lipca r. b. na boisku Makkabi został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy Orłem (Pińsk), a K. P. W. Ognisko (Baranowicze), zakończony pięknem zwycięstwem drużyny pierwszej.

W pierwszej połowie gra jest równorzędna. Późniejsze natomiast minuty zwiastują zwycięstwo Orłowi, którego ataki raz po raz zagrażają bramce przeciwnika. Pierwszą bramkę zdobywa dudarow, drugą zaś — „Jand". Orzeł coraz silniej przeważa. Lewy łącznik K. P. W. Ogniska jedynie z rzutu wolnego zdobywa pierwszy i zarazem ostatni punkt.

Po przerwie Orzeł opanuje całkowicie boisko tak, iż zda się, że gra na jedną bramkę, wykazując przytem piękną i kombinacyjną grę. Dalsze dwie bramki dla barw czerwonobiałych zdobyli: Biłuński i „Jand".

Drużyna Orła, ogółem biorąc, była o klasę lepsza od K. P. W. Ognisko i zwycięstwo jej ani na chwilę nie uległo wątpliwości. Zespół Orła stanowił bowiem zgraną jedenastkę. Atak kierowany przez świetnego technika Biłuńskiego, parł naprzód i gdyby nie dysponycja strzałowa wynik byłby dużo wyższy. Obaj skrzydłowi stali całkowicie na wysokości zadania, zasilając środkową trójkę precyzyjnemi centrami. Środkowa trojka kombinowała pięknie. W pomocy najlepszym okazał się Jagodziński, przez cały mecz pracowity i produkcyjny. Obrońcy grali przytomnie i ofiarnie, zbyt jednak chwilami nonszalancko. Specjalne słowa uznania należą się bramkarzowi Halusiowi, który grał świetnie, wyłapując szereg ogromnie niebezpiecznych strzałów przeciwników.

W drużynie gości atak miał kilka dobrych posunięć niewyzyskanych jedynie dzięki dobrej obronie Orła. Pomoc szwankowała. Środkowy był lepszy. Obaj skrajni nie potrafili utrzymać lotnych skrzydeł Orła. Obrona dość ruchliwa i ambitna. Bramkarz miał słaby dzień. Sędziował p. Donenberg b. dobrze.

em.

Historja z porwanem dzieckiem

WILNO. Policja prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie niecodziennego wypadku porwania dziecka.

Przy ul. Kalwaryjskiej 26 mieszka niejaka Genia Wierzchnicka przebywająca w separacji ze swoim mężem.

Ostatnio Wierzchnicka zaczęła się domagać od swego męża alimentów na rzecz ich dziecka, które pozostało pod jej opieką. Gdy jednak Władysław Wierzchnicki zam. przy ulicy Rydza Śmigłego 19, kategorycznie oświadczył, że żadnych alimentów płacić nie będzie, Wierzchnicka wytoczyła mu proces o alimenta.

Wówczas Wierzchnicki postanowił pozbawić żonę powodu do otrzymania alimentów, a mianowicie odebrać od niej dziecko.

W tym celu skorzystawszy z okazji, kiedy żona jego udała się do miasta, Wierzchnicki porwał dziecko.

Wierzchnicka złożyła przeciwko niemu skargę w policji, która prowadzi dochodzenie.

—«§»—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 24 lipca 1934 r.

WALUTY

Belgja 123,65 123,96 123.34.
Berlin 206,1/4 207,— 205,—
Gdańsk 172.50 172,93 172.07
Holandja 358.35 359,25 357,45
Londyn 26.71 26.84 26.58.
Nowy Jork — — —
Nowy Jork kabel 5,29 5,32 5,26
Paryż 34.90 34.99 34.82.
Praga 21,99 22.04 21.94
Stokholm 137,65 138,35 136.95
Szwajcarja 172,62 173,05 172,19
Włochy 45,45 45.57 45,33
Tendencja niejednolita

AKCJE

Bank Polski 86.—
Lilpop 9.75.

PAPIERY PROC.

Budowlana 45. —
Inwestycyjna 117.50
Konwersyjna 63.— 63.25.
Dolarówka 53.—
Stabilizacyjna 68. 67,88 68.13 68. — ostatnie dwa drobne.
Listy ziemskie 47.75 — 48.—
Tendencje niejednolite.

—«o»—

Programy radjowe

WILNO

Środa, dnia 25 lipca 1934 r.

6,30 Pieśń.
6,38 Gimnastyka.
7,20 Chwilka pań domu.
7,30 — 7,40 „Witamy Adamowiczów" — pogadankę wygłosi Zbigniew Kopalko.
12,10 Muzyka hiszpańska (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
14,05 — 14.15 Giełda rolnicza.
16,00 Mikrorewja.
17,00 Audycja dla dzieci.
17,15 — 17,35 Recital Sylwestra Czosnowskiego (klarnet). Przy fortepia nie Samuel Chones. Program: 1. Debussy — Rapsodja Nl. 2. Szeligowski — Andante. 3. Czosnowski — Dumka.
17,35 „Powitanie braci Adamowiczów" — rep. z lotniska na Porubanku
18,00 „Książka i wiedza" — pog. wygł. B. Pawłowicz.
18,45 „O kulturze dnia powszedniego" — pog. wygł. St. Kuszelewska-Rayska.
19,15 Dwadzieścia minut klawesynu (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
19,55 Wileński komunikat sport.
20,02 Feljeton aktualny.
21,00 Trąbka i capstrzyk z Gdyni.
21,02 Codzienny odcinek powieśc.
22,10 Kwadrans literacki.
22,25 „Wizyta mikrofonu u pp. Bigdulskich.
23,05 — 23,30 Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

WARSZAWA

Czwartek, dnia 26 lipca 1934 roku

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zo rze 6,38 Gimnastyka 7,05 Dziennik po ranny 6,35, 6,53 7,10 Muzyka poranna 7,20 Chwilka pań domu 7.25 Program na dzień bieżący 7,30 Rozmaitości 1157 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej 12,10 Fantazje i fragmenty operowe 13,00 Dziennik południowy 13,05 Audycja dla dzieci młodszych z Wilna 13,20 Muzyka jazzowa 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim 14,05 Wiadomości gospodarcze 16,00 Muzyka lekka 17,00 Skrzynka pocztowa 17.15 Recital z Poznania 17,40 Recital fortepjanowy z Krakowa 18,00 Kobiety na zjeździe Polaków z zagranicy — pogadanka 18,15 Słuchowisko z Krakowa 19,00 Rozmaitości 20,50 Dziennik wieczorny 21,00 Caps trzyk Marynarki Wojennej 21,02 Wiadomości rolnicze 21,12 Koncert popularny 22,00 Odczyt ze Lwowa 22,15 Muzyka lekka i taneczna 23,00 Wiadomości meteorologiczne 23,05 — 23,30 Sporty w Polsce odczyt w jęz. angielskim.

—»«—«o»—»«—

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY
przy Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie.
Ul. Mickiewicza 33-a, Tel. 17-77 i 8-46.
Wszelkie zabiegi wodolecznicze, jakoto: wanny, douche, natryski i t. p.
Czynny codziennie od 7—9 r. i 5—7 w.

KOLEJOWE KOŁO SZYBOWCOWE PRZY WILEŃSKIM OKRĘGU KOLEJOWYM L. O. P. P.

W niedzielę, dnia 29 lipca 1934 r. odbędzie się uroczyste zakończenie I-go kursu pilotów szybowcowych w miejscowości Ausztagiery na 9 klm. po szosie Wilno — Niemenczyn.

Program uroczystości:

Godz. 11 — 11,30 — Nabożeństwo.

Godz. 11,30 — 11,40 — Przemówienie okolicznościowe.

Godz. 11,45 — 12,00 — Rozdanie dyplomów.

Godz. 12 — 14-tej — Loty pokazowe uczni.

Godz. 14 — 15-tej — Loty konkursowe o nagrodę: 1. Wileńskiego Okręgu Kolejowego L. O. P. P. 2. Kolejowego Koła Szybowcowego.

Dojazd autobusami z Placu Orzeszkowej w kierunku Niemenczyna do 9 klm., względnie linją Nr. 3 Komunikacji Miejskiej do Kolonji Magistrackiej.

Do szybowiska z Kolonji Magistrackiej 2 klm. Droga wyznaczona odpowiednimi wskaźnikami. Wstęp bez płatny.

Ofiary

Na rzecz powodzian Firma A. Moses i Synowie w Nowej Wilejce składa 150 zł.

Nowowilejska Fabryka Drożdży — 150 zł.

1% opodatkowanie pracowników i urzędników tych zakładów 156 zł.

Na Wojewódzki Komitet Obywatelski pomocy Ludności dotkniętej klęską nieurodzaju złożyli:

Posterunek P.P. w Oszmianie	zł. 1,40
Post. P. P. w Turgielach	zł. 0.60
Post. P. P. w Połukni.	zł. 0.40
Post. PP. w Oranach	zł. 0.60.
Post. P.P. w Rudziszkach	zł. 0.40
Post. P.P. pow. mołodeckiego	zł. 0,30
Post. P.P. w Gródku	zł. 0.70
Post. PP. w Radoszkowicach	zł. 0.60
Zarząd Br. Pomocy gimnazjum T. Czackiego	zł. 13.25
Prof. Marjan Eiger	zł. 15,00
Dyrekcja Gimnazjum żeńskiego im. Adama Czartoryskiego	zł. 7,00
Kom. I PP. m. Wilna	zł. 5:80
Kom. II PP. m. Wilna	zł. 5.20
Razem:	zł. 51,35

—«—«o»—»—

Akta nr 346—34 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego II rewiru Antoni Birula, zamieszkały w Nowogródku, ul. 3-go Maja 20, na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. ogłasza, że dn. 27 sierpnia 1934 r. o godz. 10-ej rano odbędzie się w Nowogródku, Pierosieka 3, sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości należących do Komitetu Budowy Gmachu Bursy Białoruskiej w Nowogródku, składających się z murowanego z cegły gmachu na dom, i oszacowanych na sumę 8000 zł. gr. — zajęte na zaspokojenie należności Łazarza Limona.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Nowogródek, dnia 21/VII 1934 r.

Komornik sądowy
A. Birula.

NA POMOC POWODZIANOM!!

Jutro WE CZWARTEK 26 LIPCA kina: Helios, Pan, Casino, Roxy, Adria, Lux i Wir

w poczuciu obywatelskiego obowiązku przyjścia z pomocą nieszczęsnym POWODZIANOM oddają POŁOWĘ DOCHODU brutto NA POWODZIAN.

Wzywa się SPOŁECZEŃSTWO m. Wilna o jak najbardziej wydatne poparcie tej akcji przez swoją obecność w dniu 26 lipca na przedstawieniach kinowych. — Ceny letnie—popularne.

„HELIOS" Płomienna, żywiołowa, gorąca DOLORES DEL RIO w najnowszym arcyfilmie miłosnym PŁOMIEŃ

Śpiew! Śmiech! Szał! Urok! Nadprogram: DODATKI. Ceny miejsc od 25 gr.

KINO-REWJA „Colosseum". Ceny od 25 gr. Dziś! Porywająca treść, dowcip, humor. ANNABELLA, JEAN MURAT w najlepszej komedji francuskiej, realizacji króla reżyserów JOE MAY'A Miłość w aucie.

Na scenie: Wesoła farsa muzyczna ze śpiewami i tańcami w opr. J. Grzybowskiej p. t. „ZA KULISAMI" w jednym akcie. Udział biorą: P P. Grzybowska, St. Janowski, B. Borski, Trio Grey (E Londonówna, N Gadina, L. Szelli), S. Podgórska, Z. Winter, Z. Wąsowicz, L. Łukaszewicz. GÓRĄ ADAMOWICZE— Inscenizowana pieśń o zwycięskim locie naszych Rodaków z Ameryki ponad Oceanem Atlantyckim.

Lekarze

Doktór BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—7. Niedziela 9—1.

Kupno i Sprzedaż

DZIAŁKI NA ANTOKOLU ślicznie położone, suche, słoneczne, las, blisko od autobusu, za gotówkę i na raty do sprzedania. Informacje: Zamkowa 18—Bank.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie składające się z 3 pokoi z wszelkiemi wygodami, ciepłe i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

DO WYNAJĘCIA pokój ciepły i słoneczny z niekrępującem wejściem, ul. Dąbrowskiego 7, m. 4.

OD 1-go SIERPNIA poszukuję mieszkania z 3 pokoi i kuchni wpobliżu placu Katedralnego. Czynsz niewygórowany. Oferty do admin. „Słowa" pod nr. 88.

MIESZKANIE do wynajęcia, 4 pok. z kuchnią, z 2 balkonami — słoneczne, ciepłe i suche. Wolne od podatku. Ogród owocowy i kwiatowy. Antokol, ul. Piaski 9, róg Gołębiej — (przystanek autobusowy).

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

MAŁŻEŃSTWO BEZDZIETNE poszukuje mieszkania 2—3 pokojowego z wygodami, ewentualnie współlokatorstwa w mieszkaniu większem pod warunkiem posiadania osobnego wejścia i prawa używalności kuchni. — Zgłoszenia proszę kierować: Mostowa 27 m. 2 Dr. K. Monikowski.

POSZUKUJĘ POKOJU w centrum miasta z niekrępującem wejściem, łazienką, możliwie z telefonem. Oferty kierować do adm. pod „m".

POSZUKUJĘ pokoju z niekrępującem wejściem pożądany telefon, łaskawe pisemne oferty z podaniem ceny proszę składać. Redakcja „Słowo" dla S. K.

3 POKOJE z KUCHNIĄ z wygodami poszukuje wprost od gospodarza, czynsz do 60 zł. miesięcznie. Oferty do Administracji „Słowa" pod „Urzędnik Państwowy".

Poszukują pracy

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

Zguby

ZGUBIONO w dniu 24.VII około Redakcji „Słowa" dwie obligacje Pożyczki Narodowej po 100 zł. Nr.Nr. 2257364 i 2257369 na imię Ignacego Skarzyńskiego; łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot do Oddziału Prokuratorji Generalnej za wynagrodzeniem.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Wilno. Drukarnia „Słowa". Zamkowa 2 Redaktor w/z Tadeusz Pasikowski